Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P





TYGODNIK

Rok III – Nr 7 – 12.II. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 12 luty 1938 r. Nr. 7

# ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł, 2 razy — 9 zł, 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ



## E K O N O M I K A

# Zależność przychodu od wielkości gospodarstwa.

W zeszycie 40. r. ub. „Życia Rolniczego" doszliśmy do wniosku, że wyniki liczbowe „Badań opłacalności" Instytutu Naukowego w Puławach nie mogą bezpośrednio unaoczniać zależności dochodu od wielkości gospodarstwa; że do takiego zagadnienia mają one być przeliczone z pomocą spółczynników, czyniących owe wyniki liczbowe spółmiernymi.

Jeżeli rozpatrzyć mapę gleb Polski, opracowaną przez prof. Sławomira Miklaszewskiego, i liczbą 100 ocenić warunki glebowe itp. województw Białystok, Nowogródek i Wilno, to przypuszczalnie ocenić wypadnie warunki glebowe itp. województw: Polesie liczbą 110; Pomorze, Łódź, Warszawa liczbą 120; Poznań, Kielce liczbą 130; Śląsk, Lublin, Kraków liczbą 150; Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Wołyń liczbą 160. Warunki handlowe dochodowości można by z grubsza określić miejscową ceną żyta w danym województwie; Pomorze 13 zł 53 gr, Poznań 12 zł 82 gr, Śląsk 14 zł 12 gr, Łódź 12 zł, Warszawa 11 zł 78 gr, Białystok 9 zł 45 gr, Lublin 11 zł 10 gr, Kielce 11 zł 93 gr, Kraków 15 zł 18 gr, Lwów 11 zł 79 gr, Stanisławów 11 zł 70 gr, Tarnopol 10 zł 17 gr, Wołyń 14 zł 20 gr, Polesie 9 zł 40 gr, Nowogródek 8 zł 45 gr i Wilno 9 zł. Gospodarczą wzajemną wartość województw wypada tedy porównywać iloczynem oceny glebowej przez cenę żyta, a mianowicie iloczynami: Pomorze 1624, Poznań 1667, Śląsk 2118, Łódź 1440, Warszawa 1414, Białystok 945, Lublin 1665, Kielce 1551, Kraków 2277, Lwów 1886, Stanisławów 1872, Tarnopol 1627, Wołyń 2272, Polesie 1034, Nowogródek 845, Wilno 900.

Przyjmując w dalszym ciągu woj. Nowogródek za porównawczą wartość jednostkową, otrzymujemy spółczynniki: Pomorze 1,93, Poznań 1,97, Śląsk 2,51, Łódź 1,71, Warszawa 1,68, Białystok 1,12, Lublin 1,97, Kielce 1,84, Kraków 2,70, Lwów 2,23, Stanisławów 2,22, Tarnopol 1,93,

Wołyń 2,69, Polesie 1,22, Nowogródek 1,00, Wilno 1,07.

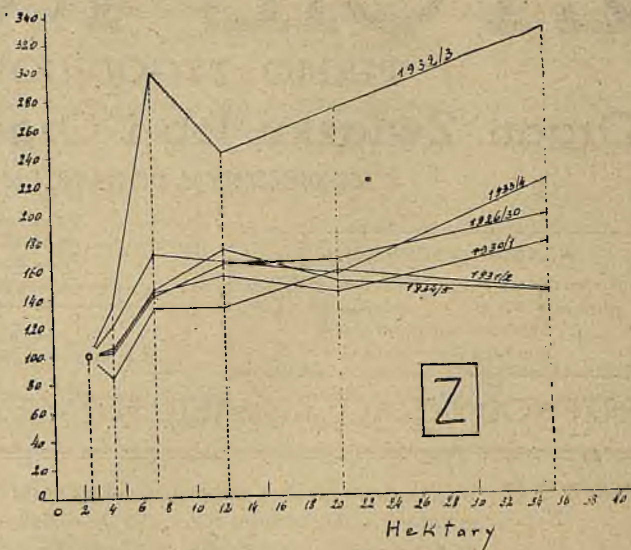
W zespole 14-tu przez Puławy zbadanych gospodarstw 2 — 3 ha. jest jedno z woj. Śląsk ze spółczynnikiem gospodarczym 2,51, i z woj. Kielce ze spółcz. 1,84; 6 z woj. Kraków ze spółczynnikiem 2,70, razem 16,20; 4 z woj. Lwów ze spółcz. 2,23, razem 8,92; 2 z woj. Stanisławów ze spółcz. 2,22, razem 4,44. Ogółem 33,91 dla 14 gospodarstw, a w średnim wypada współczynnik 2,42 dla 1 gospodarstwa.

Dla 58 gospodarstw 3 — 5 ha, licząc w ten sam sposób, wypada suma spółczynników 124,52, a średni spółczynnik 2,15. Dalej dla 186 gospodarstw 5 — 10 ha suma 351,83 i średni spółczynnik 1,89. Dla 137 gosp. 10 — 15 ha 256,96 i 1,88. Dla 146 gosp. 15 — 30 ha 260 i 1,78. Na koniec dla 23 gosp. 30 — 50 ha suma 40,47 i średni spółczynnik 1,75.

Teraz przyjmując za jedność wartość średnią jednego gospodarstwa w zespole 2 — 3 ha, otrzymujemy następujące wartości średnie 1-go gospodarstwa w innych zespołach: 3 — 5 ha 0,89; 5 — 10 ha 0,78; 10 — 15 ha 0,78; 15 — 30 ha 0,73; 30 — 50 ha 0,72. A zatem zbadany przez Instytut zespół gospodarstw 3 — 5 ha przedstawia wartość gospodarczą w średnim (1:0,89=) 1,12 razy mniejszą od wartości zbadanego zespołu gospodarstw 2 — 3 ha; zespoły 5 — 10 ha i 10 — 15 ha przedstawiają wartość (1:0,78=) 1,28 razy mniejszą od wartości tegoż zespołu 2 — 3 ha; zespół 15 — 30 ha 1,37 razy mniejszą, a zespół 30 — 50 ha 1,39 razy mniejszą od zespołu 2 — 3 ha.

Gdybyśmy wszystkie przez Instytut Puławski zbadane zespoły gospodarstw postawili w warunkach glebowych i in. w tych średnich, w jakich znajduje się średnie gospodarstwo zespołu 2 — 3 ha, to te zespoły wykazywałyby przychody większe od podanych przez Instytut, a mianowicie ok. 1,12 razy większe dla zespołu 3—5 ha; ok. 1,28 razy dla zespołów 5—10 i 10—15 ha; ok. 1,37 razy dla 15—30 ha i ok. 1,39 razy dla 30 — 50 ha, natomiast rozchody, nakład itp. przypuszczalnie pozostałyby niezmienione. Mnożymy więc liczby „Badań Opłacalności" przez te ostatnie spółczynniki. W ten sposób dochodzimy do wykresu „Z" dla przychodu pieniężnego z ziemiopłodów w założeniu, że przychodem dla 2 — 3 ha jest co roku liczba 100. Odrzucając wyrodną linię z 1932/33 roku, otrzymuje się z pomocą szeregu rozwiązań i przeliczeń równanie średniej z 8 lat linii:

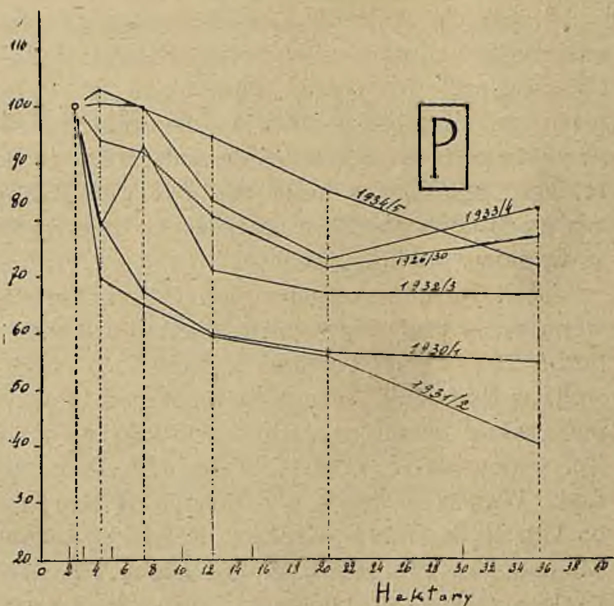
(10 + Hektary) × (216 — Przychody pien. z ziemiopłodów) = 1444... (Z).




Z równania wynika, że ten na 1 ha przychód w gospodarstwie bardzo dużym (ponad 1000 ha) jest 2,16 razy większy, niż w gospodarstwie 2,45 hektarowym, a przyjmując ten duży przychód za 100, otrzymuje się w liczbach procentowych nast. szereg spółzależności:

Przychód „Z" 95; 90; 80; 70; 60; 50; 46,3; 40.
Hektary „H" 124; 57; 24; 12; 7; 3,4; 2,45; 1,2.

Ogólny w złotych na 1 ha przychód pieniężny ze sprzedaży zboża, okopowych, siana, słomy i in.; ze sprzedaży bydła, mleka, trzody, jaj itp., tudzież przychód pozagospodarczy z pożyczek itp. kapitałowy wyobraża wykres „P". Przy opracowaniu wykresu liczby „Badań" mnożo-




no przez wyżej ustalone przybliżone spółczynniki, po czym dla każdego roku z osobna wyrażano je w % liczby, odnoszącej się do 2,45 ha,

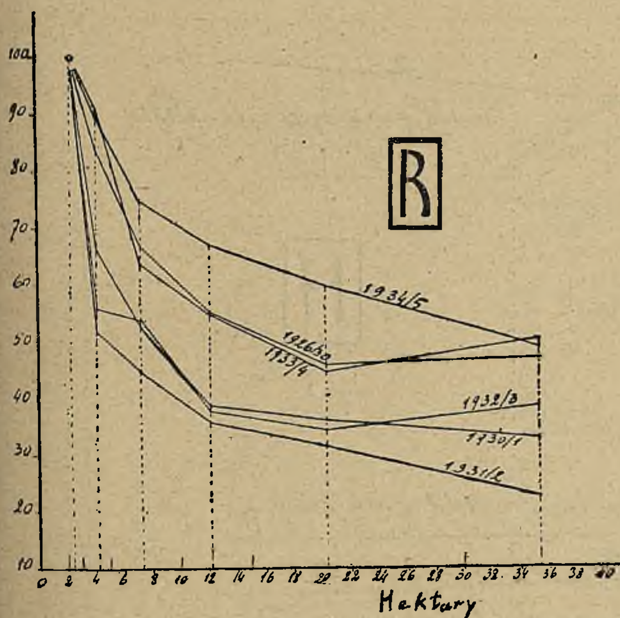
przyjmując tę ostatnią liczbę za 100. Równanie linji średniej dla 9-lecia 1926/35 wypada wtedy: (Hektary + 2,42) × (Og. przychód pieniężny — — 64,2) = 174.... (P).

Wskazuje ono, że w bardzo dużym gospodarstwie przychód ten na 1 ha stanowi 64,2% takiegoż przychodu w 2,45 ha-rowym, a przyjmując ten pierwszy za jedność, otrzymuje się następujący w tej jednostce przychód:

Przychód „P" 1,05; 1,1; 1,15; 1,20; 1,25; 1,40; 1,50; 1,56; 1,75.

Hektary „H" 52; 25; 16; 11; 8,4; 4,4; 3,0; 2,45; 1,2.

Ogólny rozchód pieniężny stanowią: rozchód pośredni gospodarczy, jak ubezpieczenia, podatki, wkład w nieruchomości, w żywinę; bezpośredni gospodarczy, jak nasiona, pasze, naprawy bieżące, robocizna oraz rozchód pozagospodarczy, jak odsetki, długi itp. Ogólny na 1 ha rozchód pieniężny wyobraża wykres „R". Linia średnia dla 9-lecia 1926/35 przebiega według równania:



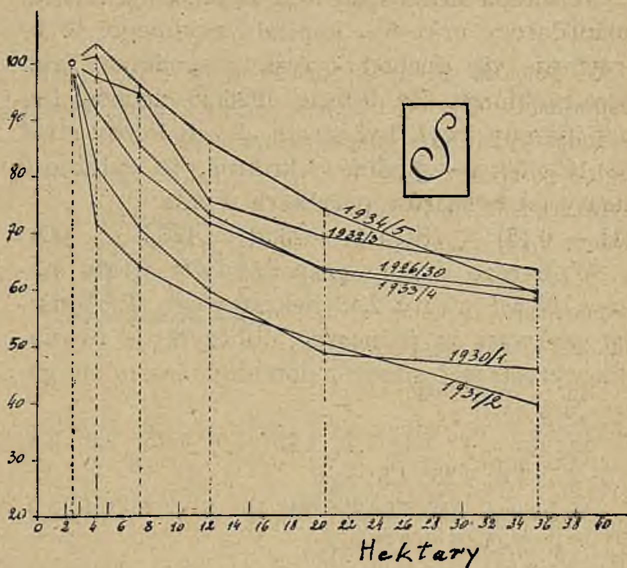

(Hektary — 0,17) × (R — 38) = 141,5........(R).

Dla gospodarstwa bardzo dużego rozchód wynosi 38% rozchodu 2,45 hektarowego. Zależność rozchodu od wielkości gospodarstwa wykazuje następujący szereg liczb, przy czym rozchód bardzo dużego gospodarstwa przyrównano jedności:

Rozchód „R" 1,1; 1,2; 1,3; 1,4; 1,5; 2,0; 2,63; 3,0; 4,0; 5,0; 6; 7; 8.

Hektary „H" 38; 19; 13; 9,5; 7,6; 3,9; 2,45; 2; 1,4; 1,1; 0,9; 0,8; 0,7.

Na przychód surowy składają się ziemiopłody, sad, mleko z jego przetworami, trzoda, bydło, jaja itp., mieszkanie. Wykres „S" unaocz-




nia zależność tego na 1 ha przychodu od wielkości gospodarstwa. Wykres otrzymano z uwzględnieniem wyżej ustalonych spółczynników i z przyrównaniem przychodu 2,45 hektarowego gospodarstwa do liczby 100, dla każdego roku z osobna. Średnią linię za 9-lecie 1926/35 wyraża wtedy równanie:

(Hektary + 6,59) × (Przychód surowy — 44) = = 506......... (S).

Dla bardzo dużego gospodarstwa przychód ten stanowi 44% takiegoż przychodu w 2,45 hektarowym, a wraz z uszczuplaniem się gospodarstwa rośnie w liczbach względnych, jak następuje:

Przychód „S" 1,05; 1,1; 1,2; 1,3; 1,4; 1,5; 1,75; 2,0; 2,27; 2,5.

Hektary „H" 223; 108; 51; 32; 22; 16; 8,7; 4,9; 2,45; 1,1.

Odpisy na budowle, na zużycie inwentarzy itp., wszelkie wydatki gospodarcze łącznie z robocizną, tudzież ubytek zapasów tworzą nakład gospodarczy. Jeżeli liczby „Badań", podane dla czterolecia 1926/30, uwzględnić 4-krotnie przy wyszukiwaniu średniej wielkości nakładu za 9-lecie 1926/35, to zależność nakładu od wielkości gospodarstwa znajduje swój wyraz w równaniu:

(Hektary + 0,68) × (Nakład — 29,3) = 221.. (N).

Nakład w bardzo dużym gospodarstwie stanowi 29,3% nakładu w 2,45 hektarowym; biorąc pierwszy za jednostkę porównawczą, znajdujemy liczby spółzależności, rosnące z pomniejszaniem się gospodarstwa:

Nakład „N" 1,25; 1,5; 1,75; 2,0; 2,5; 3,0; 3,42; 3,5; 4,0; 4,5 5,0.

Hektary „H" 29,5; 14,4; 9,4; 6,9; 4,4; 3,1; 2,45; 2,3; 1,8; 1,5; 1,2.

Jeżeli od przychodu surowego odjąć nakład gospodarczy oraz 6% kapitału czynnego, to otrzymuje się dochód - zysk gospodarza, jako przedsiębiorcy. Za 9-lecie 1926/35 dochód ten był ujemny, czyli był stratą. Jeżeli liczby strat a 1926/30 uwzględnić 4-krotnie, to zależność straty od hektarów przybiera wyraz:

(H — 0,18) × (Strata — 23,5) = 173,5........ (D).

W bardzo dużym gospodarstwie strata stanowi 23,5% straty 2,45 hektarowego. Przyjmując pierwszą za jednostkę, obliczymy z równania wzrastające straty z pomniejszeniem się gospodarstwa:

Strata „D" 1,1; 1,2; 1,25; 1,5; 1,75; 2,0; 2,5; 3,0; 3,5; 4,0; 4,25; 4,5; 5; 6.

Hektary „H" 74; 37; 30; 15; 10; 7,6; 5,1; 3,9; 3,1; 2,6; 2,45; 2,3; 2,0; 1,7.

Równania, ustalające na 1 ha zależność przychodów i rozchodów od wielkości gospodarstwa, są wyobrażone na zbiorowym wykresie „H". Wartości na 1 ha dla 2,45 ha są w równaniach przyjęte za 100.

Og. rozchód pien. „R" 30; 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130; 140.

Przych. pien. ziem. „Z" 411; 199; 151; 129; 117; 109; 104; 100; 97; 95; 91; 90.

W punkcie R = 686 Z = 119 (H = 4,9) styczna do krzywej ma do poziomu nachylenie 45° i wskazuje na punkt „przełomowy", od którego poczynając og. rozchód pien. coraz słabiej przejawia się w przychodzie pien. z ziemiopłodów.

Z równań „Z" i „N" wypływa zależność wtórna:

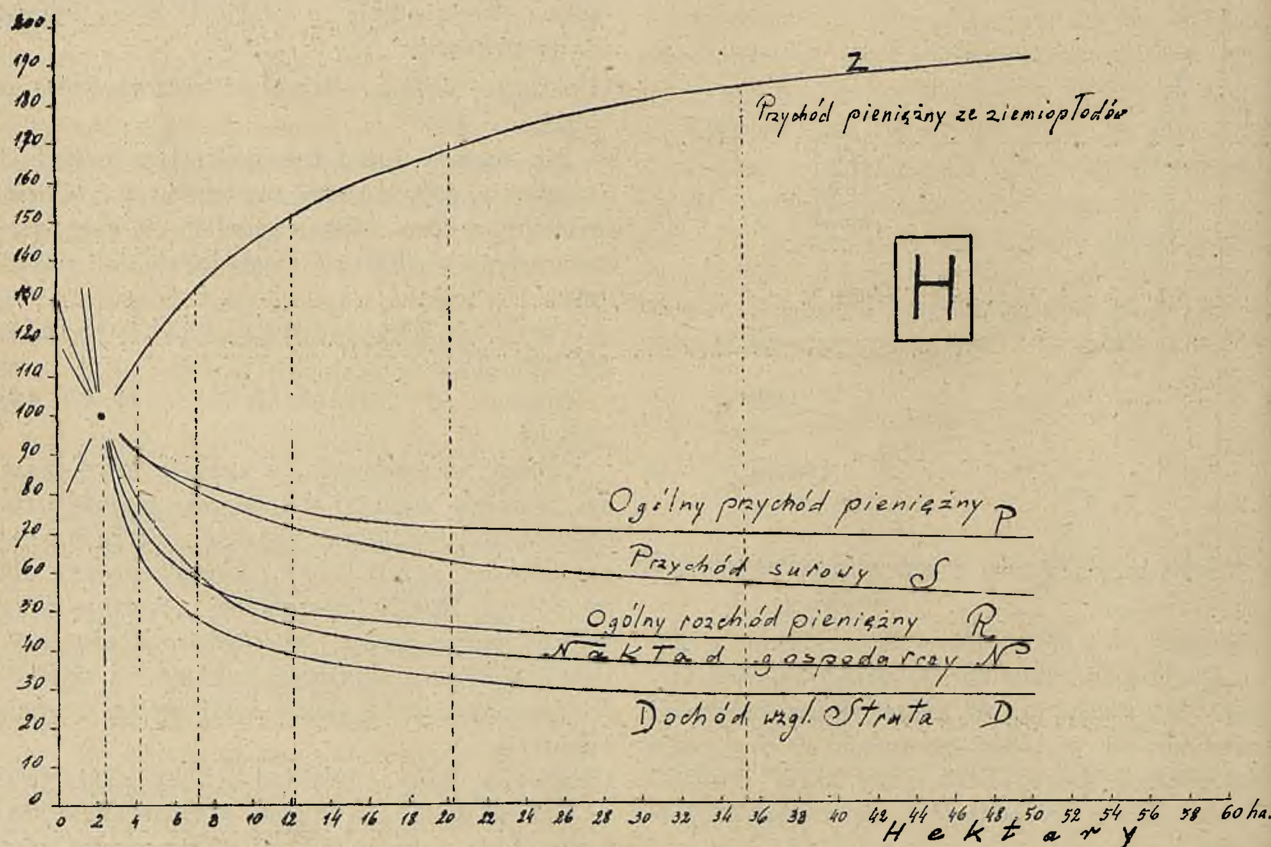
(Nakład gospod. — 5,6) × (Przychód pien. z ziemiopłodów — 61) = 3671.... (ZN).

Z równania wyliczają się czyniące mu zadość nast. liczby:

Nakład „N" 10; 20; 30; 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130; 140.

Przychód „Z" 896; 314; 212; 168; 144; 129; 113; 110; 105; 100; 96; 93; 90; 80.

Styczna do krzywej w punkcie N = 66,2




Z = 122 (H = 5,5), będąc do poziomu nachyloną 1 : 1, wskazuje na „przełom" w tym przychodzie z powiększeniem się nakładu gospodarczego.

Z równań „Z" i „R" wypływa równanie wtórne:

(Og. rozchód pien. — 24,1) × (Przychód pien. ziem. — 74,1) = 1982 ...... (ZR)

Jest ono wyobrażone na wykresie „NR". Równanie wyznacza na 1 ha następujące stosunki liczbowe:

Z równań „P" i „R" wyłania się równanie:

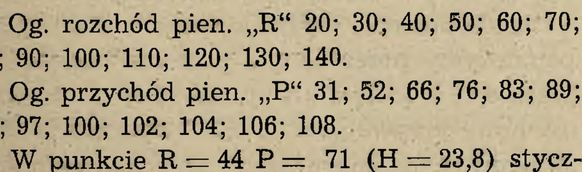
(16,63 + R) × (131,2 — P) = 3667........ (PR).

Z równania wyliczają się następ. stosunki:

NR

Przychód pien. ze ziemioplodów

Nakład gospodarczy „N" Og. rozchód pien. „R".



Og. rozchód pien. „R" 20; 30; 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130; 140.

Og. przychód pien. „P" 31; 52; 66; 76; 83; 89; 93; 97; 100; 102; 104; 106; 108.

W punkcie R = 44 P = 71 (H = 23,8) styczna pochylona 1: 1:1 oznacza „przełom" w narastaniu og. przychodu pien. ze wzrostem og. rozchodu pieniężnego.

Z równań „P" i „N" powstaje równanie:
$(97{,}7 + N) \times (164{,}4 - P) = 12666$....... (PN).

Z równania powstał następujący szereg jego rozwiązań:
Nakład gospod. „N“ 10; 20; 30; 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130; 140.

Og. przychód pien. „P“ 47; 57; 65; 72; 79; 84; 89; 93; 97; 100; 103; 106; 108; 111.

Styczne do krzywej „PN“, mają pochylenie mniejsze od $45^0$.

Równania „S“ i „R“ wskazują na następ. tkwiącą w nich współzależność:
$(R - 17) \times (119 - S) = 1573$ ........ (SR).

Og. rozchód pien. „R“ 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130; 140.

Przychód surowy „S“ 50; 71; 82; 89; 94; 97; 100; 102; 104; 105; 106.

Punktem przełomowym krzywej jest $R = 56{,}7$ $S = 79$ $(H = 7{,}7)$.

Z równań „S“ i „N“ wypływa równanie wtórne:
$(8{,}1 + N) \times (130 - S) = 3209$ ......... (SN).

Nakład gospod. „N“ 20; 30; 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130; 140.

Przychód sur. „S“ 16; 46; 63; 75; 83; 89; 94; 97; 100; 103; 105; 107; 108.

W punkcie $N = 58{,}6$, $S = 82$, $(H = 6{,}9)$ styczna poczyna pochylać się poniżej $45^0$ do poziomu.

Nakoniec równania „D“ i „N“ wydają następujące równanie:
$(285{,}8 - N) \times (177{,}8 + D) = 51631$..... (DN).

Ujawnia ono, że z powiększaniem nakładu strata rośnie bardzo.

Nakład gospod. „N“ 0; 10; 20; 30; 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130.

Strata „D“ 4,3; 10; 17; 24; 32; 41; 51; 61; 73; 86; 100; 116; 134; 154.

W punkcie $N = 58$, $D = 49$, $(H = 7{,}0)$ styczna do krzywej poczyna przekraczać $45^0$-we pochylenie.

Te 7 wtórnych równań unaocznia wykres „NR“. Dodatkowo unaocznia on też 2 równania podstawowe „R“ i „N“, a mianowicie:
$(H - 0{,}17) \times (R - 38) = 141{,}5$ ................. (R).

Og rozchód pien. „R“ 40; 42; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130.

Hektary „H“ 71; 35; 12; 6,6; 4,6; 3,6; 2,9; 2,45; 2,1; 1,9; 1,7.
$(H + 0{,}68) \times (N - 29{,}3) = 221$ ................ (N).

Nakład gospod. „N“ 30; 32; 35; 40; 50; 60; 70; 80; 90; 100; 110; 120; 130.

Liczba hektarów „H“ 315; 81; 38; 20; 10; 6,5; 4,7; 3,7; 3,0; 2,45; 2,1; 1,7; 1,5.

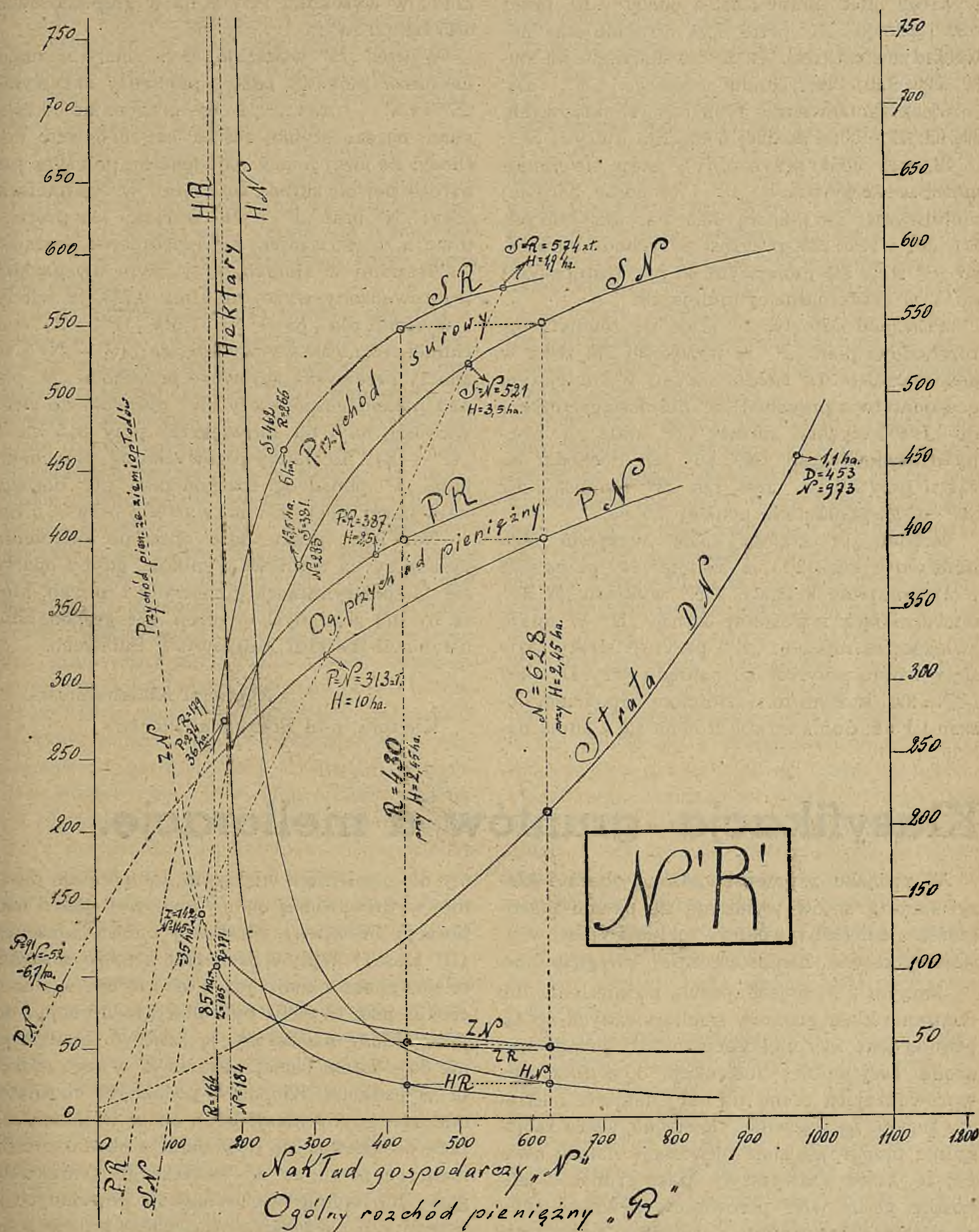
„Wyniki Badań Opłacalności“ Instytutu w Puławach podają dla zbadanego zespołu czternastu 2 — 3 hektarowych gospodarstw na 1 ha za 9-lecie 1926/35: przychód pieniężny z ziemiopłodów „Z“ w wysokości 66 zł 11gr; og. przychód pien. „P“ w wysokości 512,49 i przychód „S“ surowy 697,10. Ale zespół ten znajduje się w warunkach korzystniejszych, niż pozostałe 5 zespołów zbadanych gospodarstw. Według wystawionych tu na początku spółczynników można by ocenić wartość tych warunków dla każdego zespołu z osobna iloczynem: $14 \times 1 = 14$ dla 14 gospodarstw 2 — 3 ha; $58 \times 0{,}89 = 51{,}62$ dla 58 gospodarstw 3 — 5 ha; $186 \times 0{,}78 = 145{,}08$ dla 186 gospodarstw 5 — 10 ha; $137 \times 0{,}78 = 106{,}86$ dla 137 gosp. 10 — 15 ha; $146 \times 0{,}73 = 106{,}58$ dla 146 gospodarstw 15 — 30 ha; $23 \times 0{,}72 = 16{,}56$ dla 23 gosp. 30 — 50 ha; a iloczynem $564 \times 0{,}783$ dla sumy iloczynów 440,70 ocenić wartość gospodarczą 564 zbadanych gospodarstw 3 — 50 ha. W warunkach zatem średnich ogółu 564 gospodarstw zespół gospodarstw 2 — 3 hektarowych przypuszczalnie wykazałby następujące przychody: $Z = 66{,}11 \times 0{,}783 = 51{,}8$ zł/ha; $R = 512{,}49 \times 0{,}783 = 401$ zł/ha; i $S = 697{,}10 \times 0{,}783 = 546$ zł/ha. Natomiast og. rozchód pien. „R“ pozostałby bez zmiany, w wysokości 430,52 zł/ha; tak samo nakład gospod. „N“ w wysokości 628,26 zł/ha i strata „D“ w wysokości co najmniej 210,58 zł/ha.

Jeżeli w ogólnikowych równaniach, wyobrażonych na ostatnim wykresie „NR“, przyjęte w nich wartości liczbą „100“ dla 2,45 ha wyrazić w tych nowych wartościach, średnich przypuszczalnie w Polsce, to otrzymają się równania, które uzmysławia wykres „$N^1R^1$“.

Pomiędzy „R“ i „Z“ nową tę zależność otrzymano z danych poprzedniego równania „ZR“: mnożono liczby pod nim uszeregowane przez 4,31 dla „R“, a przez 0,518 dla „Z“. Różniczkując równanie ujawniamy, że dla $R = 171$ $Z = 105$, co odpowiada 85 ha, przyrostowi ogólnego na 1 ha rozchodu pieniężnego „R“ odpowiada w tejże wysokości ubytek przychodu pieniężnego z ziemiopłodów, a dalszym przyrostom „R“ towarzyszy coraz mniejszy ubytek „Z“.

Pomiędzy ziemiopłodami a nakładem nową zależność otrzymano, mnożąc poziome odcięte „N“ poprzedniej krzywej „ZN“ przez 6,28, a pionowe rzędne „Z“ przez 0,518. Ubytek „Z“ stale będąc mniejszym od przyrostu „N“, maleje coraz wolniej w miarę przyrastania „N“.

Jeżeli pionowe rzędne krzywych „PR“ i „PN“ pomnożymy przez 4,01, a poziome odcięte „R“ przez 4,31 i odcięte „N“ przez 6,28, to otrzymamy nowe krzywe „PR“ i „PN“ wykresu „$N^1R^1$“. Jakkolwiek ogólny na 1 ha przychód pieniężny




„P" rośnie wraz ze wzrostem tak „R", jak i „N", to jednak przyrost „P" stale nie dorównywa przyrostowi „N"; przyrostowi zaś „R" nie dorównywa przyrost „P", poczynając od P = 274 R = 179, w 36 hektarowym gospodarstwie. Przychód pieniężny „P" staje się równym rozchodowi pien. „R" w wysokości 387 zł w 2,5 hektarowym gospodarstwie. Przy dalszym pomniejszaniu się gospodarstwa przychód jest mniejszy od rozchodu. Przychód „P" staje się równym nakładowi „N" w wysokości 343 zł w 10 hektarowym gospodarstwie, a staje się mniejszym od „N" przy mniejszym obszarze.

Pomnożywszy rzędne krzywych „SR" i „SN"

wykresu „NR“ przez 5,46, a odcięte „R“ przez 4,31 i odcięte „N“ przez 6,28, otrzymujemy nowe krzywe wykresu „$N^1R^1$“, wskazujące na stałe wzrastanie przychodu surowego „S“, ale, różniczkując równanie tych nowych krzywych, stwierdzamy, że poniżej 6 ha, dla których S = = 462 i R = 266, przyrosty „S“ stają się mniejszymi od przyrostów „R“ i to coraz bardziej mniejszymi; że poniżej 13,5 ha, dla których S = 381 i N = 283, przyrost przychodu surowego „S“ staje się mniejszym od przyrostu nakładu, i to coraz bardziej mniejszym.

Przychód surowy „S“ staje się równym og. rozchodowi pien. „R“ w wysokości 574 zł/ha w gospodarstwie 1,9 hektatrowym; w mniejszym gospodarstwie przychód „S“ nie dosięga rozchodu „R“. Przychód surowy „S“ staje się równy nakładowi gosp. „N“, gdy ten dochodzi do 521 zł przy 3,5 ha. Jest zaś „S“ mniejszy, niż „N“ w gospodarstwie poniżej 3,5 ha.

Rzędne „D“ krzywej „DN“ wykresu „NR“ mnożymy przez 2,11, a odcięte „N“ przez 6,28 i otrzymujemy krzywą „DN“ wykresu „$N^1R^1$“, unaoczniającą wzrastanie straty „D“ w miarę zwiększenia nakładu „N“; przyrost straty staje się równym przyrostowi nakładu przy D = 453 i N = 973, którym to wartościom odpowiada obszar 1,1 ha. Suma straty zrówna się z sumą nakładu w wysokości 1417 zł/ha w gospodarstwie 0,45 hektarowym.

Wykres „H“ wskazuje, że w miarę wzrostu hektarów pionowy odstęp pomiędzy krzywymi „S“ i „N“ — oraz „P“ i „R“, poczynając od bieguna, bardzo szybko rośnie, ale niebawem dochodzi do swej miary największej, po czym już bardzo powoli skraca się. Jeżeli w równaniach „S“ i „N“ oraz „P“ i „R“ wartości ich procentowe, a zatem wzajem niewspółmierne, zastąpić wartościami w złotych, przy czym uwzględnić wyprowadzony wyżej mnożnik 0,783, to wtedy z wyrażeń dla „(S — N)“ i dla „(P — R)“ rachunek różniczkowy wykaże, że „(S — N)“, to znaczy przewyżka surowego przychodu „S“ ponad nakład gospodarczy „N“ dochodzi do swej wartości na 1 ha największej przy 13,5 ha, a „(P — R)“, to znaczy przewyżka og. przychodu pien. „P“ ponad og. rozchód pien. „R“ dosięga najwyższej swej na 1 ha wartości przy 38,5 ha.

Niniejszej pracy dość obszerne obliczenia zyskałyby na trafności wyników, gdyby oparły się na spółczynnikach glebowych i innych, które by dla zbadanych przezeń 564 gospodarstw ustanowił Instytut Naukowy w Puławach.

*Zygmunt Klamborowski.*
*Kiełtyki, p-ta Bodzanów Płocki.*

# Klasyfikacja gruntów a melioracje.

W związku z przeprowadzaną obecnie klasyfikacją gruntów wyłaniają się pewne zagadnienia z dziedziny wodno - melioracyjnej, w ustawodawstwie niedostatecznie uwzględnione.

Jednym z nich jest sprawa podniesienia lub obniżenia klasy gruntów zmeliorowanych, co zależy od tego, czy melioracje zostały przeprowadzone racjonalnie; instrukcja klasyfikacyjna wprowadzająca ocenę tej racjonalności nastręcza pewne zastrzeżenia. Głosi ona, że za racjonalnie przeprowadzone melioracje należy uważać te, które podwyższyły klasę gruntu o jednostkę. O ile więc porównanie pewnego typu zmeliorowanego gruntu z sąsiednim jeszcze nie zmeliorowanym wykaże podwyższenie klasy o jednostkę, wówczas grunt zmeliorowany należy uważać jako racjonalnie zmeliorowany.

Jednak porównanie takie nie zawsze jest łatwe i możliwe do przeprowadzenia. Jak ma postąpić klasyfikator, jeżeli gleby identycznej niezmeliorowanej obok nie ma? Jeżeli np. mamy do czynienia z większym kompleksem dawniej wydrenowanej bielicy glebowej (przed melioracją IV klasa), otoczonej bielicą właściwą (III klasa)? Wpływ drenowania może sprawić, że klasyfikator może już teraz nie być w stanie ocenić, jaką ta gleba była przed melioracją i do jakiej klasy należałoby ją zaliczyć. Instrukcja nie daje zatem jasnej wskazówki w tego rodzaju wypadkach. Kłopotów podobnych możnaby uniknąć, gdyby klasyfikator mógł w takich razach posiłkować się dowodami z okresu przedmelioracyjnego co do ówczesnego charakteru gleby lub opinią rzeczoznawców powołanych z urzędu lub na żądanie właściciela gruntu z listy wojewódzkiej komisji klasyfikacyjnej.

Dalej przepisy wykonawcze w paragrafie 2 przewidują, że jeżeli grunty racjonalnie i trwale zmeliorowane wymagają stałych nakładów na utrzymanie w dobrym stanie melioracji, a nakłady te są w dostatecznym stopniu czynione, to grunty takie zalicza się o jedną kla-

sę niżej. Jednak decyduje o tym klasyfikator, nie będący w tej dziedzinie fachowcem i z tego powodu mogący mieć trudności we właściwej ocenie sprawy zarówno w tym wypadku, jak i w innych podanych niżej.

Poza tym instrukcja nie uwzględnia w nakładach tak ważnej pozycji, jak amortyzacja urządzeń melioracyjnych oraz kosztów eksploatacji, które w wypadku użycia siły mechanicznej, na przykład do podnoszenia wody, mogą być znaczne.

Z cytowanego przepisu wynika również, że tam, gdzie są większe nakłady np. na konserwacje, melioracje mogą być uważane jako przeprowadzone racjonalnie. Takie stanowisko nie zawsze jest słuszne i w pewnych wypadkach może działać na niekorzyść rolnika. Dla wyjaśnienia tego weźmy dwa przykłady: 1) drenowanie wykonane w sposób solidny, trwały. Koszta konserwacji będą wtedy minimalne i sprowadzą się do utrzymania w dobrym stanie rowów głównych odpływowych i wylotów drenowych; 2) drenowanie niedość solidne, mniej trwałe. Koszty konserwacji będą znacznie większe, gdyż prócz utrzymania rowów odpływowych i wylotów może zachodzić częsta potrzeba czynienia poprawek i przeróbek drenowania, niekiedy bardzo kosztownych. Melioracje wykonane w sposób podany w drugim przykładzie mogłyby być, w myśl przepisów instrukcji klasyfikacyjnej, uważane za racjonalniejsze niż w przykładzie pierwszym, co oczywiście byłoby błędem, i mogą być niesłusznie zaliczone do klasy niższej. Jest to sprawa dość ważna, gdyż gruntów zdrenowanych, zwłaszcza w zachodniej części kraju, mamy sporo.

W dalszym ciągu instrukcja nie wyjaśnia, jak określić powierzchnię zmeliorowaną w przypadku zastosowania melioracyj niesystematycznych, na przykład drenowania gruntu oddzielnymi rurociągami, które odwadniają poszczególne zagłębienia terenu, t. zw. kanalizacja, dość rozpowszechniona w województwach pomorskim i poznańskim.

Przykłady powyższe wskazywałyby na to, że rozporządzenie wykonawcze, jak również instrukcja klasyfikacyjna nie przewidziały niektórych dość ważnych wypadków.

W konsekwencji obowiązujących przepisów grunty zmeliorowane przed zaklasyfikowaniem będą niekiedy zaliczone do klas wyższych, niżby to wypadło z przyrodzonego charakteru gruntu, przy czym z racji stałych kosztów utrzymania melioracyj następuje w pewnych wypadkach obniżenie o jedną klasę. Jednak, jak wspominaliśmy wyżej, im lepiej i solidniej wykonane są melioracje, tym koszt ich utrzymania jest mniejszy. Dotyczy to prócz drenowania także innych rodzajów melioracyj, np. za pomocą rowów otwartych, na które główny nacisk kładzie instrukcja. W tym ostatnim wypadku mogą być koszty utrzymania także nieznaczne bądź z przyczyn terenowych, bądź technicznych z racji na przykład przeprowadzenia kanałów krytych (rurociągi). W rezultacie melioracje drogie, racjonalne, mogą być uznane za nie potrzebujące stałych nakładów na ich utrzymanie i grunt taki nie zostanie zakwalifikowany o jedną klasę niżej.

Powyższe względy, jak również względy natury zasadniczej wskazują, że słuszne jest zaliczenie do stałych nakładów związanych z utrzymaniem melioracji także kosztów amortyzacji urządzeń melioracyjnych. Niemniej ważne jest inne zagadnienie, wynikające z art. 3 ustawy z dnia 16-go marca 1935 r., o klasyfikacji dla podatku gruntowego. W punkcie 3 jest mowa o tym, że melioracje dokonane po klasyfikacji nie mogą spowodować podwyższenia klasy. Artykuł ten może wywołać dość niefortunny efekt gospodarczy, gdyż rolnicy mogą wstrzymywać się z przeprowadzeniem melioracji swoich gruntów aż do czasu ukończenia klasyfikacji, a ponieważ obecnie tempo tych prac jest niewielkie, okres ten może potrwać długo. Przez ten czas gospodarstwo narodowe może ponieść straty przez wstrzymywanie się rolników od tego rodzaju inwestycyj, tak bardzo potrzebnych rolnictwu i szybko rentujących się, chociażby na ten cel posiadali odpowiednie kapitały bądź własne, bądź pochodzące z kredytu.

Na powyższe niedociągnięcia zwróciły uwagę Głównej Komisji Klasyfikacyjnej przy Ministerstwie Skarbu zainteresowane czynniki fachowe, podkreślając konieczność zmian w dotychczasowych przepisach. Stanowisko to zostało uznane przez Główną Komisję, która wydała w związku z tym odpowiednie zarządzenia. Komisja jednak nie uwzględniła dezyderatu dotyczącego zaliczenia amortyzacji kosztów budowy urządzeń melioracyjnych do stałych nakładów związanych z utrzymaniem tych melioracji w należytym stanie, jakkolwiek uznaje skądinąd tę sprawę za słuszną, nie znajduje bowiem uzasadnienia w obowiązującym ustawodawstwie. Komisja sądzi wszakże, że zagadnienie to będzie mogło znaleźć właściwe rozwią-

zanie w przyszłej ustawie podatkowej, opartej na przeprowadzanej obecnie klasyfikacji gruntów.

Zanim nowe zarządzenia Komisji w dostatecznej mierze przyjmą się w terenie, wskazane jest, aby rolnicy zainteresowani zdawali sobie sprawę z trudności, jakie wyłaniają się niekiedy przy klasyfikacji gruntów i współdziałali w osiągnięciu właściwej oceny tych gruntów.

*Leonard Gumiński.*

# Nowe biuletyny giełdowe*).

W jakiejkolwiek encyklopedii gospodarczej, czy też w podręczniku o giełdach znajdziemy prawie że zgodną definicję, że giełdy są miejscem zawierania transakcyj handlowych, a więc publicznym targowiskiem i instytucją stwierdzenia cen ustalonych na giełdzie. Ta definicja utrzymuje się już od kilkuset lat i jest przyjęta na całym świecie tak przez teoretyków, jak i ustawodawców.

Z definicji tej wyłaniają się istotne zadania giełd, a spośród nich naczelne, mianowicie zawieranie transakcyj handlowych na giełdzie. Jeśli by odjąć giełdom to naczelne zadanie, giełdy tracą istotny sens i treść, gdyż wszystkie inne czynności giełd są wtórnymi, wypływającymi z faktu zawarcia transakcyj, jak np. sądownictwo, arbitraże, postępowanie dyscyplinarne, selekcja członków itp.

Rolę swoją w organiźmie gospodarczym państwa giełdy spełniają tylko i wyłącznie w zakresie dokonywania transakcyj handlowych i ocena tej działalności jest rozpatrywaniem potrzeby istnienia tego ważnego instrumentu i sięganiem do podstaw organizacji handlu pieniądzem lub towarem. Inne, szczególnie tak zwane umoralniające, znaczenie giełd nie stanowi wartości gospodarczych.

Toteż wszędzie gdzie istnieją giełdy są wydawane biuletyny, stwierdzające przebieg dnia giełdowego, uwidaczniają one transakcje dokonane na giełdzie i *efektywne* ceny z tych transakcyj wynikające. Ceny transakcyjne z obrotów giełdowych są cenami oficjalnymi i dlatego przyjmowane są jako obiektywne, niejako urzędowe przez członków giełdy, przez kupców nie należących do giełdy, przez rolników, sądy, władze państwowe i samorządowe, działaczy gospodarczych, ekonomistów, są przyjmowane w wzajemnych rozrachunkach między kontrahentami, stanowią dowód w przypadkach sporu, podstawę przy wymiarze niektórych uposażeń, danin itd. W końcu stanowią retrospektywny sprawdzian koniunktury dla historycznej oceny zjawisk gospodarczych. Tylko te ceny giełdowe, które są oparte na istotnych transakcjach giełdowych są wartościowe. Są to bowiem ceny urzędowo ustalone i stwierdzone.

Istnieje jeszcze druga kategoria „cen" tzw. orientacyjnych. Oczywiście, że nie są to ceny realne lecz teoretyczne, które co najwyżej możnaby określić jako propozycje, to znaczy, że członkowie giełdy zamierzają płacić te ceny. „Ceny" orientacyjne dla celów wyżej podanych są bez dokumentarnej wartości, albowiem są to tylko wskaźniki, rodzące się nierzadko przy pomocy głosowania komisji notowań cen i to nie na podstawie giełdowych transakcyj, ale również i obrotów pozagiełdowych, nieraz o wartości problematycznej. Ustalając wskaźniki, zwane „cenami orientacyjnymi", giełdy są instytucjami, które mogą być porównane do Instytutu Badania Koniunktur, ale nigdy nie można powiedzieć, że do istoty giełd należy ustalanie tego rodzaju wskaźników. Może to być jedynie czynność posiłkowa, może i pożyteczna, ale nie istotna, lecz uboczna i nie leżąca w treści pojęcia giełdy. Na giełdach pieniężnych taka „cena" jest nie do pomyślenia. Twierdzenie, że „cena" orientacyjna jest wypośrodkowana z większej ilości przypadków, nie jest twierdzeniem ekonomisty, gdyż ceny, jakie zostały przyjęte do "wypośrodkowania" nie posiadają równej kwalifikacji i wartości, albowiem powstały wśród nierównych warunków obiektywnych. Matematyczne prace „wypośrodkowywania" cen mają swoją wartość w wypracowaniach gospodarczych, ale w pracy giełd są wartościami fikcyjnymi, teoretycznymi, a nie ceną. Wypośrodkowywanie ceny może być uskutecznione przez każdego kupca, rolnika itp. z ogłoszonych cen transakcyjnych i wówczas będą oni posiadać dostateczne wskaźniki dla powzięcia decyzji. „Ceny" orientacyjne nie są więc pojęciami realnymi, lecz jedynie i wyłącznie pomocni-

---

*) Od Redakcji: Umieszczamy niniejszy artykuł cenionego autora w przekonaniu, że spowoduje on bądź potrzebne wyjaśnienia, bądź odpowiednie zarządzenia.

czymi, podobnie jak pojawiające się na horyzoncie „nowej ekonomiki“ pojęcia „podaży potencjonalnej“, czy nawet „transakcyj potencjonalnych“. Ceny orientacyjne nie są cenami urzędowo ustalonymi, lecz urzędowo „wypośrodkowanymi“ i to od... do...

Dlatego brakuje szerokim rzeszom rolniczym i tym wszystkim, o których mówiłem wyżej, w nowych biuletynach giełdowych rubryki „transakcyj“, t. j. cen urzędowo stwierdzonych, skasowanej prawdopodobnie dlatego, że na giełdach tego rodzaju istotnych transakcyj giełdowych było niewiele, a nierzadko w ogóle brakowało.

W każdym razie zrobiono eksperyment „biuletynowy“, ciekawy i interesujący i warto by nad nim przeprowadzić szeroką dyskusję obiektywną, a przede wszystkich usłyszeć racje, które spowodowały zaniechanie ogłaszania notowań jedynie wartościowych kursów transakcyjnych i ujawniania cen transakcyj giełdowych.

*Jan Głębowicz.*

# PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

## Rynek nabiałowy.

*Mleko*. Cena mleka pełnego na miarę kształtowała się w okresie drugiej i trzeciej dekady stycznia i pierwszego tygodnia lutego r. b. na poszczególnych rynkach krajowych następująco: (cena w groszach za litr w hurcie):

| Data | Warszawa | Poznań | Lwów | Wilno | Katowice |
|---|---|---|---|---|---|
| na 11.I. 38. | 17 | 21 | 20 | 20 | 16 — 17 |
| na 7.II. 38. | 17 | 21 | 20 | 20 | 16 — 17 |

Jak wynika z zestwienia cen początkowych i końcowych okresu sprawozdawczego — rynek mleczny w kraju kształtował się w tym czasie bez jakichkolwiek zmian. Zapowiadana przez koła kupieckie poprawa ceny mleka na rynku warszawskim nie nastąpiła, może także dzięki warunkom atmosferycznym tegorocznej zimy, które, przy znacznym ociepleniu, sprzyjają zwiększaniu się podaży.

Forma i zasady notowań cen mleka i pozostałych artykułów nabiału na rynku stołecznym — pozostały nadal niezmienione Starania zorganizowanej produkcji o scalenie notowań w granicach kompetencji jednej komisji notowań cen mleka i wszystkich produktów nabiałowych — dotychczas nie potrafiły zmienić biernie - opornego stanowiska czynników kupieckich. — Zorganizowane rolnictwo czuje się zmuszone szukać rozwiązania tego zagadnienia na szerszej platformie zasadniczej reorganizacji całego rynku mlecznego m. st. Warszawy.

*Masło*. Cena masła wyborowego I gat. w okresie drugiej i trzeciej dekady stycznia i pierwszego tygodnia lutego rb. przeszła na rynkach krajowych przez dość jednolite załamanie ku końcowi stycznia z poprawą od początku lutego b. r., przy czym rynki Warszawy, Łodzi i Wilna kształtowały się w tym czasie stosunkowo najsłabiej. Pierwszy tydzień lutego przyniósł już znaczną poprawę, zwłaszcza w Warszawie, gdzie zwyżka wyniosła łącznie 50 gr na kilogramie.

Ruch cen masła w okresie sprawozdawczym obrazuje poniższa tabela, zawierająca notowania w złotych za 1 kg:

| DATA | Warszawa | Poznań | Kraków | Katowice | Łódź | Wilno |
|---|---|---|---|---|---|---|
| na 11.1.38 | 3.20 | 3.30 | 3.30 | 3.55—3.65 | 3.15 | 3.00 |
| od 11.1.38 | — | — | 3.20 | 3.45—3.55 | — | — |
| „ 14.1.38 | — | 3.20 | — | — | — | — |
| „ 16.1.38 | 3.10 | — | — | — | 3.05 | 2.95 |
| „ 18.1.38 | — | — | — | 3.40—3.50 | — | — |
| „ 21.1.38 | 2.90 | — | — | — | 2.90 | 2.80 |
| „ 25.1.38 | — | — | 3.10 | 3.30—3.40 | — | 2.70 |
| „ 27.1.38 | — | 3.10 | — | 3.15—3.20 | — | — |
| „ 28.1.38 | — | 3.00 | — | — | — | — |
| „ 30.1.38 | — | 3.20 | — | — | 3.10 | 2.90 |
| „ 1.11.38 | 3.00 | — | — | 3.25—3.35 | — | — |
| „ 4.11.38 | 3.40 | 3.30 | 3.20 | — | 3.40 | 3.20 |
| na 7.11.38 | 3.40 | 3.30 | 3.20 | 3.25—3.35 | 3.40 | 3.20 |

Notowania eksportowe naszego masła (według Związku Gospod. Spółdz. Mleczarskich w Poznaniu) w okresie sprawozdawczym kształtowały się bez zmiany na poziomie zł 3.70 za kg masła standaryzowanego i zł 3.30 za kg — niestandaryzowanego. Masło niestandaryzowane rozpoczęto notować w wywozie z dniem 14 stycznia b. r. po przeszło miesięcznej przerwie.

Oficjalne notowania giełdowe Londynu z dn. 22.I. 1938 r. w sh za 1 cetnar angielski (= 50,8 kg) wynosiły dla masła solonego (w nawiasach

*(Dalszy ciąg na str. 13-ej).*

# RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

## I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 7 lutego 1938 roku.

| | Warszawa | Poznań | Bydgoszcz | Katowice | Kraków | Lwów | Lublin | Wilno |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica jednolita | 28.50 (28.75) | 26.00 (26.50) | 27.00 (27.25) | 27.75 (28.25) | 27.80 (28.50) | 26.50 (27.00) | 28.00 (29.00) | (27.50) |
| „ zbierana | 28.00 (28 25) | — | 26.00 (26 25) | 27.25 (27.75) | 27.25 (27.75) | 25.25 (25.75) | 27.75 (28.50) | (26.50) |
| Żyto | 20.50 (21.75) | 20.25 (21.00) | 21.75 (22.40) | 22.00 (23.00) | 22.25 (23.00) | 20.75 (21.75) | 23.00 (23.25) | 19.50(20.50) |
| Owies | 21.75 (21.75) | 20.75 (20.75) | 19.75 (20.00) | 23.00 (23.00) | (22.50) | 21.50 (18.75) | 21.00 (21.00) | 19.75(20.00) |
| Jęczmień browarny | 21.25 (21.75) | 20.65 (20.65) | 20.00 (20.25) | (21.00) | (21.00) | (22.50) | 22.00 (22.00) | — |
| „ kaszany | 19.25 (19.50) | 18.90 (19.65) | 18.50 (18.75) | 19.50 (19.75) | (19.25) | 18.75 (19.00) | 19.00 (19.00) | (19.25) |

## II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

| | Chicago | Winnipeg | Rotterdam | Buenos Aires |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica . . . . | 18.49 (18.10) | 24.88 (24.44) | 22.03 (22.13) | 16.63 (16.25) |
| Żyto . . . . | 15.76 (15.35) | 17.56 (17.35) | — | — |
| Jęczmień . . . . | 22.79 (22.30) | 15.93 (15.75) | — | — |
| Owies . . . . | 11.38 (11.38) | 17.93 (17.78) | — | 9.23 (9.65) |

## III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

| | | | |
|---|---|---|---|
| Groch polny | 25.00 (27.00) | Wyka | 21.50 (21.50) |
| „ Wiktoria | 28.50 (29.00) | Peluszka | 23.00 (23.00) |
| Łubin niebieski | 14.75 (14.75) | Seradela | 36.00 (38.00) |
| „ żółty | 15.25 (15.25) | Mąka pszenna gat. I 0—65% | 38.50 (39.00) |
| Rzepak zimowy | 56 50 (56.50) | „ „ „ II 30—65% | 32.00 (32.50) |
| Rzepik „ | 52.50 (52.50) | „ „ „ III 65—70% | 25.00 (25.50) |
| Rzepak letni | 54 50 (54.50) | Mąka żytnia I gat. 0—50% | 32.00 (32.75) |
| Rzepik letni | 52.50 (52.50) | „ „ razowa 0—95% | 24.25 (25.00) |
| Siemię lniane | 48.00 (48.00) | Otręby pszenne grube | 16.50 (17.00) |
| Koniczyna czerwona surowa bez kanianki | 100.00 (100.00) | „ „ średnie | 15.00 (15.50) |
| „ „ „ „ o czyst. 97% | 125.00 (125.00) | „ „ miałkie | 15.00 (15.50) |
| Koniczyna biała surowa bez kanianki | 200.00 (200.00) | Otręby żytnie | 13.00 (13.50) |
| „ „ „ „ o czyst. 97% | 230.00 (230.00) | Makuchy lniane | 21.00 (21.75) |
| Mak niebieski | 92.00 (88.00) | „ rzepakowe | 17.75 (18.50) |

## IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

| | Warszawa | Mysłowice | Poznań | Łódź | Kraków | Lwów |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne | 71 — 80 | 68 — 74 | 60 — 64 | 70 — 72 | — | — |
| „ II kl. (średnio opasione) mięsne | 62 — 70 | 60 - 67 | 50 — 56 | — | 55 — 62 | — |
| „ III kl. (mało opasione) mięsne | 52½ | — | 42 — 48 | — | 48 — 55 | — |
| Krowy I kl. | 82 — 87 | 66 — 75 | 56 — 62 | 60 — 68 | 50 — 60 | 38 — 52 |
| „ II kl. | 61 — 70 | 58 — 65 | 48 — 52 | 48 — 56 | 40 — 50 | 32 — 36 |
| „ III kl. | 52 — 55 | 48 — 57 | 40 — 44 | 35 - 45 | 35 — 40 | 24 — 28 |
| Cielęta ponad 60 kg. | 98 —110 | 78 — 88 | 80 — 84 | — | 90 —100 | 57 — 68 |
| „ „ 40 kg. | 80 — 98 | 69 — 77 | 70 — 76 | 70 — 80 | 80 — 90 | 52 — 55 |
| „ „ 30 kg. | 60 — 80 | 60 — 68 | 60 — 66 | 60 | 70 — 80 | — |
| Owce młode | — | — | 60 — 66 | 60 | — | — |
| „ stare | 50 | — | — | — | — | — |
| Świnie słoninowe ponad 180 kg. | 104 —112 | — | — | — | — | — |
| „ „ „ 150 „ | 96 - 104 | 111 —120 | 86 — 90 | 94 —104 | 100 —112 | 80 —100 |
| Swinie mięsne ponad 110 kg. | 85 — 92 | 91 —100 | 80 — 84 | 75 — 87 | 90 —100 | 55 — 65 |
| „ „ 80—110 kg. | 80 — 86 | 80 — 90 | 76 — 79 | 70 — 80 | 80 — 90 | — |

## V. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: obowiązujące od dnia 8 b. m. Masło wyborowe 3.50, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.60, deserowe mleczarskie II gat. 3.30 zł., solone mleczarskie 330. zł., osełkowe 2.90 zł. W detalu o 10—15% drożej. Jaja świeże za 1 kg. gat I 2.00, gat. II 1,80, gat. III 1.70, w detalu I gat. 2,30, II gat. 2,00, III gat. 1.80. Na sztuki: I gat. 12 gr., II gat. 10 gr., III gat. 9 gr., wapnowane 9 gr.

## VI. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* 400—900 gram 1,35 (1,60—1,70), ponad 900 gr 1,40(1,80), *karaś* żywy 1.80—1,90(2,20—2,40), *lin* żywy 1,60—1,80(2,00—2,20), *szczupak* żywy 2,30—2,70 (2,80—3,20), śnięty wybór 1,80—2,20(2.30—2,80), średni 1,60—1,75(2,00—2,20), drobny 1,50—1,60(1,80- 2,00), *sandacz* 3,60—3,75(4,00—4,20), *leszcz* gruby 1,70—1,90(2,10—2,40), średni 1,40—1,50(1,70—1,80), *średnica* 0,70—0,80(0,85—0,95), *drobnica* 0,50—0,55(0,65—0,70). Karpi dowieziono 66,500 kg., sprzedano wszystko. Ryb rzecznych dowieziono 34,000 kg. Tendencja zlekka zwyżkowa.

niesolone): litewskie — 116, łotewskie 116 — 117, estońskie — 116 — 117, holenderskie (112 — 117), australijskie — 106 — 109 (110 — 112), argentyńskie (105 — 109), duńskie — 134 (1 sh = 1,32 zł).

*Sery.* Ceny serów pełnotłustych na rynkach krajowych w okresie sprawozdawczym kształtowały się na ogół bez zmiany. Jedynie notowania rynku warszawskiego z końcem stycznia r. b. wykazują lekką zniżkę ceny sera litewskiego, który od dnia 29.I. r. b. notowano w cenie zł. 2.00 (poprzednio zł 2.10) za kg w hurcie, loco skład odbiorcy.

*S. K.*

# TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

## Odporność na choroby różnych odmian ziemniaków.

*Wyniki doświadczeń przeprowadzonych w latach 1936 i 1937 w Wielkopolsce.*

W artykułach poprzednich („Życie Rolnicze" numery 5 i 6-ty b. r.) omówiliśmy ogólnikowo zagadnienia związane z prowadzonymi obecnie w Wielkopolsce badaniami różnych odmian ziemniaków oraz przedstawiliśmy uzyskane plony kłębów i skrobi. W niniejszym artykule omówimy odporność na choroby różnych odmian ziemniaków oraz wyciągniemy wnioski końcowe.

Wszystkie badane odmiany są odporne na raka i jako takie uznane tak w Polsce jak i w Niemczech. Odmianę Wohłtmann wrażliwą na raka wprowadziliśmy do kilku doświadczeń dla porównania dawniejszych odmian z nowymi. Wybierając dla siebie odpowiednie odmiany spośród badanych, rolnik uwzględni odporność odmian na inne choroby.

W 1936 r. zanotowano następujące obserwacje na odmianach ziemniaków, włączonych do doświadczeń.

Choroby wirusowe najsilniej atakowały odmiany: Hindenburg dalszy odsiew i Industrię, słabo Hindenburg I odsiew, Parnassia, Kmieć, Voran, Pepo. Na odmianach Ackersegen, Goldwährung, Wohltmann, Betula i Robinia chorób wirusowych nie zaobserwowano, względnie zaobserwowano w bardzo słabym stopniu.

Najmniej porażone parchem były odmiany: Ackersegen, Robinia, Wohltmann, Hindenburg; średnio porażone były: Ovalgelbe, silnie: Parnassia, Kmieć; bardzo silnie: Voran, Goldwährung, Betula. U odmiany Industria zaobserwowano bardzo silny „parch wgłębiony".

Rdzawą plamistością miąższu kłębów były porażone odmiany: Hindenburg dalszy odsiew, Robinia, a bardzo silnie Betula. Wolne od plamistości były: Kmieć, Voran, Ackersegen, Wohltmann, Industria.

Ścisłe obserwacje przeprowadzono jedynie w majątkach Nieczajna i Objezierze, prócz tego notowano dorywcze obserwacje, poczynione w czasie objazdu doświadczeń ziemniaczanych, oraz ziemniaków polowo uprawianych. W 1937 roku przeprowadzono szczegółowe obserwacje we wszystkich doświadczeniach w okresie kwitnienia i przy sprzęcie we wszystkich doświadczeniach pow. leszczyńskiego oraz kilku innych doświadczeniach. Powyższe obserwacje przedstawiają się następująco:

### Wrażliwość na choroby wirusowe.

W niżej zamieszczonej tablicy, podano w ilu doświadczeniach zaobserwowano objawy chorobowe oraz w jakim natężeniu one wystąpiły.

| Odmiana porażona | Stopień porażenia | | |
|---|---|---|---|
| | słabo, lub bez porażenia 0-5% | średnio porażone 5-30% | silnie porażone powyżej 30% |
| Ackersegen | 15 | 3 | 2 |
| Voran | 13 | 9 | 1 |
| Parnassia | 6 | 16 | 2 |
| Kmieć | 3 | 13 | 3 |
| Pepo | 3 | 19 | 2 |
| Ovalgelbe | 14 | 6 | — |
| Robinia | 15 | 5 | — |
| Goldwährung | 2 | 11 | — |
| Hindenburg | 1 | 8 | — |
| Betutla | 5 | 2 | — |

Z powyższego zestawienia wynika, że najbardziej odporne na choroby wirusowe okazały się odmiany Ovalgelbe, Robinia, Betula. Średnie porażenie wykazały Ackersegen, Voran,

Parnassia, Hindenburg, Goldwährung, a najbardziej porażone były Kmieć i Pepo. Sądzimy, że obserwacje te są względne, gdyż odporność na choroby wirusowe naszym zdaniem zależna jest w wysokim stopniu także od stanu nawozowego gleby. Okazało się, że kłęby, które w roku poprzednim były silnie porażone, wysadzone w dogodne warunki produkcji, zwłaszcza na ziemie próchniczne, względnie dane na kompostowy nawóz, zatracały chorobowe objawy. Atoli sprawa ta wymaga dokładnych badań ze strony fitopatologów.

Parch.

| ODMIANA | Stopień porażenia | | | |
|---|---|---|---|---|
| | bez parcha | słaby | średni | silny |
| Ackersegen | 7 | 2 | — | — |
| Voran | 3 | 3 | 2 | — |
| Parnassia | 5 | 1 | 1 | 2 |
| Kmieć | 3 | 2 | — | 1 |
| Pepo | 1 | 5 | 1 | 2 |
| Ovalgelbe | 4 | 2 | 1 | — |
| Robinia | 6 | 1 | 1 | — |
| Goldwährung | — | 1 | — | 1 |
| Hindenburg | 8 | — | — | — |
| Betula | — | 2 | — | 1 |

Najmniej podlegają tej chorobie Hindenburg, Ackersegen, Robinia, Ovalgelbe średnio podlega: Voran, Betula, Kmieć, Goldwährung, Parnassia; silnie — Pepo. Parch zależy w silnym stopniu od odczynu glebowego. Na glebach o odczynie kwaśnym parch występował bardzo nieznacznie. Na glebach neutralnych, lub alkalicznych należy uprawiać odmiany najodporniejsze na parcha.

Rdzawa plamistość miąższu kłębów.

| Roślina porażona | Bez porażenia, lub ślady porażenia | Średnio porażona na 2—10°/o | Silnie porażona 10—40°/o | B silnie porażona powyżej 40°/o |
|---|---|---|---|---|
| Ackersegen | 2 | 3 | 5 | — |
| Voran | 3 | 4 | 2 | — |
| Parnassia | 4 | 1 | 5 | — |
| Kmieć | 7 | — | — | — |
| Pepo | 2 | 2 | 5 | 1 |
| Ovalgelbe | 2 | 2 | 5 | — |
| Robinia | 1 | 1 | 1 | 6 |
| Godldwährung | 3 | — | — | — |
| Hindenburg | 1 | 2 | 4 | 1 |

Rdzawa plamistość, która atakuje miąższ kłębów, występowała najsilniej u Robinii, podlegały jej także Ovalgelbe, Pepo, Hindenburg, Parnassia, Ackersegen. Średnio podlegały tej chorobie Voran, a zupełnie wolne były Kmieć i Goldwährung.

Nadmienić należy, że Betula podlega również wybitnie tej chorobie.

Zagadnienie tej choroby nie jest, zdaje się, groźne, gdyż, jak zaobserwowano na odmianie Ackersegen, przy dobrym nawożeniu potasowym rdza nie występowała. W r. 1937 wystąpienie tej choroby było znacznie silniejsze, aniżeli w roku 1936.

*Wartość użytkowa badanych odmian.*
*(Streszczenie wyników).*

Na podstawie wyników dwuletnich doświadczeń oraz obserwacji, poczynionych w tym okresie badań, dochodzimy do następującej oceny najważniejszych odmian, odpornych na raka.

1. *„Ackersegen“* Böhma, odmiana późna, ziemniak jadalny, okrągło owalny, kłęby duże, nieco spłaszczone, skórka biała, miąższ żółty, kwiat biały. Dała ze wszystkich badanych odmian najwyższy plon kłębów, przy średnim procencie skrobi 15.9 względnie 16.2 w obu latach, przy wahaniach 14.7 — 19.1 proc. Jest zarówno dobrą odmianą jadalną, jak i przemysłową, dając wysoką produkcję skrobi z jednostki powierzchni.

Najlepiej udaje się na średnio dobrych ziemiach, będących w kulturze, znosi dobrze suszę. Wprawdzie w 1937 r. po raz pierwszy od lat kilku jej uprawy pojawiają się uwagi, że podlega silnie gniciu, ale rok ten traktować należy, jako wyjątkowy, ze względu na to, że po suszy druga połowa lata i jesień były przekropne tak, że ziemniak, przechodzący już w stan spoczynku, został ponownie pobudzony do wzrostu. Zresztą odmiana ta jest odporna na parcha, średnio odporna na choroby wirusowe, a na rdzawą plamistość miąższu przy odpowiednim nawożeniu potasowym.

Ackersegen jest odmianą zasługującą na rozpowszechnienie tym więcej, że jest bardzo pożądaną jako towar eksportowy. Rozpowszechnienie jej w Wielkopolsce jest znaczne, gdyż „uznano“ ją przez izbę rolniczą w 151 punktach w r. 1936, a w r. 1937 — w 160.

2. *„Robinia“* Kamecke'go. Odmiana późna. Ziemniak okrągło owalny, o kłębach średnich, oczka dość płytkie, skórka czerwona, miąższ biały. Kwiat czerwono-fioletowy.

Odmiana ta jest wysoko - skrobiowa, dała bowiem ze wszystkich badanych odmian najwyższy procent skrobi, który średnio w 1936 roku wynosił 19.8 proc., a w 1937 roku wynosił 19.6 proc. Ponieważ jest również plenna, wydała ona najwyższy plon skrobi, który dochodził na średnich glebach, będących w wysokiej

kulturze do 75 q z ha. Jest to pierwszorzędna fabryczna odmiana, dość odporna na choroby wirusowe, mało podlegająca chorobie parcha, natomiast silniej rdzy, toteż szczególnie pożądane jest zasilenie jej solami potasowymi.

Odmiana ta jest też jako towar eksportowy pożądana. W Wielkopolsce jest już bardzo rozpowszechniona, gdyż w roku 1936 była przez izbę rolniczą „uznana" w 67 punktach, a w roku 1937 w 118.

3. *„Parnassia"* Kamecke'go, odmiana średnio późna. Ziemniak okrągło owalny, o kłębach dużych, oczka dość płytkie, skórka biała, miąższ biały, kwiat czerwono-fioletowy z bardzo często występującą zewnątrz przykoronką.

Odmiana ta dała w obu latach średnio dobry plon kłębów przy wysokiej zawartości skrobi 17,7 procent, względnie 17,8 proc. w obu latach, przy wahaniach 14.7 — 22.2 proc. Plon skrobi tej odmiany był w obu latach bardzo dobry. Nadaje się na średnie i lepsze ziemie i jest odporna na suszę.

Odporność jej na choroby wirusowe, parcha jest średnia. Odmiana podlega rdzawej plamistości miąższu. Jest to dobra odmiana przemysłowa, mająca także duży popyt na eksport. W Wielkopolsce jest ona od szeregu lat bardzo rozpowszechniona i w szeregu gospodarstw przeprowadza się jej selekcję krzakową.

4. *„Ovalgelbe"* Böhma, odmiana późna, ziemniak jadalny, podłużno owalny, kłęby średnie, oczka płytkie, skórka biała, miąższ żółty, kwiat biały. Jest to odmiana bardzo plenna, średnio skrobiowa: 15.8 procent względnie 16.0 procent skrobi w obu latach. Nadaje się na gleby średnie i lżejsze i jest odporna na suszę. Jest odporna na choroby wirusowe i parcha, natomiast podlega dość silnie rdzawej plamistości miąższu.

Jest to ziemniak jadalny, jak i przemysłowo - pastewny; popyt na eksport średni; w Wielkopolsce w 1936 r. „uznany" przez izbę rolniczą w 14 punktach, a w roku 1937 — w 31.

5. *„Voran"* Raddatza. Odmiana średnio późna. Ziemniak jadalny, okrągło owalny, o kłębach średnich, oczka płytkie, skórka biała, miąższ żółty, kwiat biały. Jest to odmiana dość plenna, o średniej zawartości skrobi: 15,9 proc., względnie 16,3 proc. w obu latach. Pod względem użytkowym jest przeto podobna do Ovalgelbe, jednak ustępuje jej na glebach suchszych w lata suche. Jest średnio wrażliwa na choroby wirusowe, parcha i rdzawą plamistość miąższu. Ziemniak ten może być użyty jako jadalny, przemysłowo - pastewny. W Wielkopolsce w 1936 r. uznany przez izbę rolniczą w 10 punktach, a w roku 1937 — w 46.

6. *„Hindenburg"* z Niemierzewa. Odmiana średnio późna. Ziemniak długi, owalny, oczka dość płytkie, skórka biała, miąższ biały, kwiaty jasno - lila, końce płatków korony białe, płatki poprzecinane białymy żyłkami. W plonie ustępuje odmianom wyżej opisanym, skrobiowość średnia 16,6 procent, względnie 17,1 proc., przy wahaniach 14,7 — 19,3 proc. Jest średnio odporna na choroby wirusowe, odporna na parcha, podlega silnie rdzawej plamistości miąższu. Nadaje się na średnie gleby w wysokiej kulturze. Jest średnio dobrą odmianą pastewno - przemysłową.

7. *„Goldwährung"* Zitzewitza. Odmiana średnio późna. Ziemniak jadalny, okrągło owalny, kłęby duże, oczka płytkie, skórka biała, miąższ żółty, kwiat jasno czerwono - fioletowy. Odmiana dość plenna, nisko-skrobiowa: 15,1 proc., względnie 15,3 proc. Jest to ziemniak jadalno - pastewny, średnio odporny na choroby wirusowe i parcha, nie podlega rdzawej plamistości miąższu. Nadaje się na dobre ziemie ziemniaczane w kulturze. W eksporcie słabe zainteresowanie. Odmiana w Wielkopolsce mało rozpowszechniona.

8. *„Pepo"* Kamecke'go. Odmiana średnio późna. Ziemniak podłużno owalny, nieco spłaszczony o kłębach bardzo dużych, oczka dość płytkie, kwiat obfity ciemno - czerwono - fioletowy z białymi końcami płatków korony. Odmiana plenna, nisko skrobiowa, średnio 14,3 proc., względnie 14,8 proc. z wahaniami od 12,4 — 19,0 proc. Nadaje się na średnie, wilgotniejsze gleby. Podlega silnie chorobom wirusowym, parchowi, średnio rdzawej plamistości miąższu. Jest to odmiana pastewna, budząca duże zainteresowanie w eksporcie.

9. *„Kmieć"* towarzystwa „Siew". Odmiana średnio późna. Ziemniak owalno podłużny i spłaszczony, o kłębach bardzo dużych, gładkich, o oczkach płaskich, miąższu białym, nie czerwieniejącym, skórce białej. Kwiat duży, biały. Plenność średnio dobra, przy niskiej skrobiowości, średnio 13,8 proc., względnie 13,4 proc. Nadaje się na gleby średnie i lżejsze, nieco wilgotniejsze w kulturze, źle znosi suszę. Jest ziemniakiem jadalnym i pastewnym, podlega silnie chorobom wirusowym, średnio parchowi, natomiast jest wolny od rdzawej plamistości miąższu. Ze względu na wczesne wiązanie kłębów i plenność może zastąpić z korzyścią wczesne od-

miany jadalne, jest trudny w przechowaniu, należy go zbierać w stanie pełnej dojrzałości. W Wielkopolsce bardzo rozpowszechniony.

10. *„Betula“* Kamecke'go. Odmiana średnio późna. Ziemniak okrągło owalny o kłębach dużych, oczka płytkie, skórka biała, miąższ żółty, kwiat biały. Odmiana bardzo plenna, nisko skrobiowa: 13,1 proc., względnie 13,5 proc. Odmiana jadalno - pastewna, podlega łatwo gniciu.

11. *„Sickingen“* P.S.G. Odmiana średnio późna. Ziemniak okrągło owalny, nieco wydłużony, o kłębach dużych, oczka średnio wgłębione, skórka czerwona, miąższ biały, kwiat ciemno - czerwono - fioletowy z białymi płatkami korony. Plenność bardzo dobra, skrobiowość średnia, waha się od 15 — 16,5 proc. Jest to dobra odmiana pastewno - przemysłowa, nadaje się na ziemie w dobrej kulturze, w Wielkopolsce mało rozpowszechniona, gdyż nie jest uznana jako rako - odporna, jakkolwiek Niemcy ją za taką uważają.

*Prof. dr. Bronisław Niklewski.*
*Inż. Grzesiak Alfons.*
*Poznań — Sołacz w styczniu 1938.*

# Sposoby sprzedaży owoców na rynku hurtowym warszawskim.

Zanim przystąpię do właściwego tematu, chciałbym zorientować czytelników w charakterze warszawskiego rynku owocarskiego hurtowego.

Główna hurtowa sprzedaż owoców odbywa się w tak zwanych Halach Mirowskich. Tu zgromadziły się wszystkie duże firmy komisjonerskie hurtowe i wielkie rzesze drobnych pośredników i kupców. Spotykamy trzy rodzaje kupców: I. duże firmy kupców komisjonerów o obrocie kilkusettysięcznym, przekraczającym niejednokrotnie 1.000.000 zł;

II. nieduże firmy kupców komisjonerów o obrocie do 100.000 zł;

III. kupcy komisjonerzy, tzw. „z placu“, korzystający jedynie z wydzierżawionego od zarządu miasta kawałka zabrukowanego gładkim brukiem placu.

Kupcy I i II grupy prowadzą sprzedaż owoców w sklepach odpowiednio przygotowanych do sprzedaży owoców, przy tym komisjonerzy I grupy posiadają zawsze piwnice lub składy, pozwalające na zgromadzenie od kilku do kilkunastu wagonów owoców. Komisjonerzy II grupy przeważnie nie posiadają dużych magazynów, a w razie potrzeby wynajmują różne składy w najbliższym sąsiedztwie Hal Mirowskich. Kupcy I i II grupy za sprzedanie owoców pobierają prowizję w wysokości 10 procent od uzyskanej sumy za sprzedany towar. Bardzo często zdarza się, że producenci lub handlarze przysyłają duże transporty późno - zimowych owoców do komisjonera już jesienią. Komisjoner przechowuje te owoce w swoich składach nie pobierając za to żadnych dodatkowych opłat.

Trzecia grupa kupców jest bardzo liczna i przez ich ręce przechodzą owoce z chłopskich sadów podwarszawskich oraz owoce dzierżawców sadów. Za sprzedanie owoców pobierają mniejszą prowizję niż kupcy duzi, gdyż około 8 procent. Kupcy ci z małymi wyjątkami nie odznaczają się zbytnią uczciwością i każdego mało obeznanego z tajnikami rynku „obrobią“ na poczekaniu.

Powszechnie mają tu miejsce tak zw. „boki“. Jest to nazwa oszukańczych transakcji; komisjoner w obecności dostawcy sprzedaje kupcowi po bardzo niskiej cenie, przy czym tłumaczy dostawcy, że towar jest małej wartości. Ażeby lepiej upozorować uczciwość sprzedaży transakcji przed jej ukończeniem podchodzi w międzyczasie kilku kupców, lecz żaden z nich nie oferuje wyższej ceny od proponowanej przez kupca, który zainteresował się towarem. Zarówno kupiec jak i komisjoner, oraz podchodzący w międzyczasie kupcy tworzą jedną szajkę, wspólnie dzielącą się zyskami. Jednakże nie należy tego uogólniać, gdyż istnieje pewien procent kupców pracujących uczciwie.

Na „placu“ (tak nazywa się miejsce przed Halami Mirowskimi, gdzie gromadzą się drobni kupcy), różnie płaci się za usługi kupców, którzy pobierają prowizję lub też opłatę od kosza lub skrzynki. Z tego drugiego rodzaju opłat korzystają najwięcej dzierżawcy sadów i handlarze owocami, którzy osobiście sprzedają swój towar. Istnieje pozatem niewielka ilość sklepów w których owoce sprzedają tylko dostawcy, a nie personel sklepowy; płaci się tam pewną kwotę od każdej sprzedanej skrzynki lub kosza. Sklepy te gromadzą się dookoła „placu“.

Owoce na „placu“ sprzedawane są w warunkach urągających najmniejszym nawet wymogom higieny: owoce w skrzynkach lub koszach ustawiane są bezpośrednio na bruku, po którym chodzą ludzie i jeżdżą wozy. Bruk jest stale zaśmiecony odpadkami zgniłych owoców, resztkami jedzenia, wydzielinami koni, a niejednokrotnie i ludzi. Latem wiatr unosi tumany kurzu, którymi zasypuje owoce.

Jesienią na placu panuje prawie zawsze błoto, starannie rozdeptane setkami butów kręcących się kupców. Nic też dziwnego, że targowisko to uchodzi wśród licznych rzesz konsumentów za siedlisko chorób. Powszechnie widzi się śpiących ludzi na skrzynkach, brudną odzież leżącą na owocach. Zamożniejsze sklepy nie kupują tam owoców, co bardzo obniża i tak niską ich cenę. Klientelę placu stanowią prawie wyłącznie przekupnie - wózkarze (sprzedawcy owoców z wózków) oraz właściciele kramów lub mało zamożne sklepy z dzielnic robotniczych.

Na placu króluje nieuczciwość pod wszelakiego rodzaju formą, a linię nieuczciwości rozpoczynają producenci tak zwanym „strojeniem“ owoców. „Strojenie“ polega w dosłownym brzmieniu na ubieraniu mało wartościowych odmian i wyborów owocami ładnymi. „Strojenie“ stosowane jest powszechnie i jest jakby charakterystyczną cechą transportów owoców sprzedawanych przez drobnych kupców-komisjonerów, nazwanych przeze mnie trzecią kategorią.

Dla kontrastu omówię jeszcze sposób sprzedaży owoców przez komisjonerów kategorii I; transakcje zawierane przez kupców II kategorii mają charakter pośredni pomiędzy omówionymi.

Prawie wszystkie największe sklepy komisjonerskie są w rękach Polaków — jest to rzeczą bardzo charakterystyczną, podczas gdy na „placu“ „brodata mniejszość“ stanowi poważny odsetek handlujących. Duże sklepy komisjonerskie, zatrudniają przeważnie dość liczny wyspecjalizowany personel, którego funkcje są podzielone na sprzedawców owoców, wagowych i personel pomocniczy, oraz buchalteryjny. Sprzedawca ocenia wartość owoców, przysłanych do sprzedaży i zawiera transakcje w imieniu producentów, następnie „wagowy“ stwierdza wagę owoców sprzedanych i wypełnia kwit dla kasy, podając wagę owoców, cenę za 1 kg, wybór, odmianę oraz notatkę czy owoce sprzedano z opakowaniem czy bez, czy też należy za opakowanie przyjąć zastaw.

Owoce po zważeniu odstawia się niezwłocznie do „miejsca owoców sprzedanych“ i wydaje się kupującemu, gdy przedstawi odpowiedni kwit z kasy. W miesiącach letnich i jesiennych targ rozpoczyna się w godzinach rannych pomiędzy 5 a 6-tą i główne nasilenie trwa do godziny 9 — 10-ej, po czym następuje spokój.

Duże firmy komisjonerskie przeprowadzają transakcje prawie zawsze ze swymi stałymi klientami, zarówno ze strony dostawców jak i odbiorców, stąd duża uczciwość zawieranych transakcji; kupcy zaopatrują się u nich w owoce z całym zaufaniem, nie obawiając się oszustw tak powszechnych w handlu owocami. Niektóre firmy komisjonerskie (np. F-ma „Apolinary Żychowicz“) podzieliły swe sklepy na kilka oddziałów. W wyżej wspomnianej firmie, bodaj największej na rynku warszawskim podzielono sklep na trzy oddziały. Plac przed sklepem przeznaczono dla sprzedaży owoców źle sortowanych, małej wartości handlowej, w koszach. „Pierwszy sklep“ — sprzedaje owoce lepiej odsortowane, ale w koszach i skrzynkach dużych (40 — 60 kg). „Drugi sklep“ sprzedaje tylko owoce najwyższych wyborów i najstaranniej sortowane, owoce, za które komisjoner daje pewnego rodzaju gwarancję. Podział ten pozwala kupującemu od razu zorientować się o wartości owoców w poszczególnych oddziałach, a personelowi ułatwia sprzedaż.

Zapewne już czytelnicy orientują się, jak wygląda hurtowa sprzedaż owoców, nadmienić jednak muszę, że obroty komisjonerów zwiększają się. Coraz więcej przybywa na rynku owoców dobrze przygotowanych do sprzedaży, a za nie tylko firmy komisjonerskie osiągają wysokie ceny.

Podczas gdy na „placu“ króluje niepodzielnie kosz — kosz, który jest najgorszym opakowaniem dla owoców, obniżającym zupełnie ich wartość, względnie duża skrzynka lubelska o pojemności do 60 kg, w sklepach komisjonerskich przybywa coraz więcej owoców w opakowaniu małym — estetycznym, pojemności 20—30 kg.

Dwa lata temu skrzynki standartowe — amerykańskie jako opakowanie dla jabłek były swego rodzaju unikatem; w roku 1937 owoce w „amerykankach“ stanowiły bardzo poważny procent. Kilka dużych gospodarstw sadowniczych o produkcji idącej w dziesiątki tysięcy kilogramów owoców zastosowało skrzynki amerykańskie jako wyłączne opakowanie.

* * *

W roku 1937 zgromadzono po raz pierwszy większe transporty (około 20 wagonów) owoców w Chłodni Warszawskiej.

Okazuje się, że wiele odmian przechowuje się w chłodni bardzo dobrze, ale jest wiele trudnych dla przechowania. Zasadniczo przechowują się dobrze jabłka o skórce gładkiej (np. Landsberskie), trudniej znoszą przechowanie jabłka o skórce szorstkiej jak Koksa, Królowa Renet, Kulona.



*Targowisko hurtowe w Warszawie: „plac"*

O ile mi wiadomo, prawie wszystkie odmiany jabłek przechowałyby się dobrze gdyby przysyłano je do chłodni niezwłocznie po zdjęciu z drzew; podaje się jako najidealniejszy termin okres 3 dni po zdjęciu, z tym, że tolerować można okres 7 dni po zdjęciu owoców z drzew. Przetrzymanie owoców nawet przez kilka dni na rejach i przesłanie ich następnie do przechowania w chłodni narazić może producenta jedynie na stratę, gdyż owoce takie łatwo dostają brązowienia mięsiwa (nie należy identyfikować z podskórną plamistością owoców): po pewnym okresie przechowania miąższ owoców staje się z lekka brązowy, przy czym nie zmienia się zupełnie zewnętrzny wygląd owoców; w dotknięciu owoce stają się mniej prężne, zależnie od stopnia zbrązowienia. Podobno zjawisko to nie jest jeszcze bliżej wytłumaczone, lecz jest najbardziej ujemną stroną przechowania owoców w Chłodni. Jak dotychczas zauważono w chłodni, brązowieniu mięsiwa nie podlega jabłko Landsberskie, a to znów znacznie zwiększa wartość tej cennej odmiany.

Możność przedłużenia okresu dojrzewania owoców przez przechowanie w chłodni znacznie zmniejszy wartość późno dojrzewających odmian, często niezbyt smacznych. Zastąpią je odmiany wysokiej wartości użytkowej, wcześnie dojrzewające w normalnych warunkach przechowalnianych.

Możność przechowania w chłodni tak delikatnego jabłka, jak Signe Tillisch przez okres 3 i pół miesiąca ponad okres normalnej podaży rynkowej najlepiej to potwierdza.




*Sprzedaż owoców z wózków w Warszawie. Owoce pochodzą przeważnie z „z placu".*

Zainteresowanie się i zaufanie dla chłodni jest duże, czego najlepszym stwierdzeniem jest zmagazynowanie około 17 wagonów jabłek w

pierwszym sezonie uruchomienia „działu owoców". Pojemność chłodni warszawskiej pozwala na zmagazynowanie około 100 wagonów owoców.



*Sprzedaż owoców „na placu" przed sklepem. Owoce sprzedaje sam dzierżawca lub handlarz. Towar źle sortowany małowartościowy.*

Chłodnictwo polskie nie ma jeszcze rutyny i doświadczenia, by mogło dać producentom, chcącym korzystać z urządzeń chłodniczych, niezbite wskazówki o przechowywaniu owoców; nie można oprzeć się w stu procentach na danych uzyskanych zagranicą, gdyż zarówno warunki klimatyczne jak i pielęgnacyjne Polski wpływają odmiennie na przechowywanie się owoców.

Obecnie wskutek jeszcze niedostatecznej podaży chłodnia nie spełnia działalnością swą interwencji na rynku, służy raczej dla celów spekulacyjnych, lecz zwiększająca się podaż owoców rolę chłodni niebawem zmieni.

Zauważyć można na rynku hurtowym bardzo pocieszający objaw zwiększania się ilości owoców staranniej pakowanych. W roku 1936 skrzynki standartowe amerykańskie znajdowały bardzo niewielkie zastosowanie, zaś w sezonie jesiennym 1937 r. podaż owoców w skrzynkach standartowych była tak znaczna, że owoce w „amerykankach" mogły stanowić osobny typ handlowy i co najbardziej pocieszające, owoce przysyłane w skrzynkach standartowych pochodziły już z kilkunastu dużych gospodarstw sadowniczych, a nie jak dotychczas z kilku.

Owoce w skrzynkach standartowych bardzo chętnie są kupowane i osiągają zawsze wyższą cenę niż w skrzynkach dużych.

Skrzynka standartowa jest nieduża (pojemność około 14 — 17 kg jabłek), przez to chętniej kupowana, ponieważ pakuje się w nie tylko owoce wysokich wyborów, detalista nie potrzebuje kupować od razu dużej ilości owoców (jakby to miało miejsce ze skrzynką lubelską o pojemności około 50 kg).



*„Sklep pierwszy". Wszystkie kosze odkryte; Kupujący sprawdza ich zawartość również wewnątrz.*

Próby przeprowadzone w Warszawie dały dostateczne wyniki do twierdzenia, że uruchomienie chłodni na terenie najpojemniejszych rynków zbytu dla owoców stało się zagadnieniem palącym.

Owoce duże, delikatnych odmian, jak Kronselskie, Signe Tillisch, I wybór Landsberskiej, przysyłane z dalszych odległości, znoszą transport w skrzynkach standartowych amerykańskich raczej źle. Łatwo odgniatają się wzajemnie. Tego rodzaju owoce, a szczególniej Landsberskie, które muszą być przez dłuższy okres przechowane, lepiej jest pakować w skrzynki większe od amerykanki, lecz mniejsze od lubelskiej. Bardzo dobra jest skrzynka stosowana przez ogrody Nowa Wieś o pojemności około 25 kg owoców. Jabłka Landsberskie muszą być bezwzględnie przekładane wioliną (wełną drzewną).



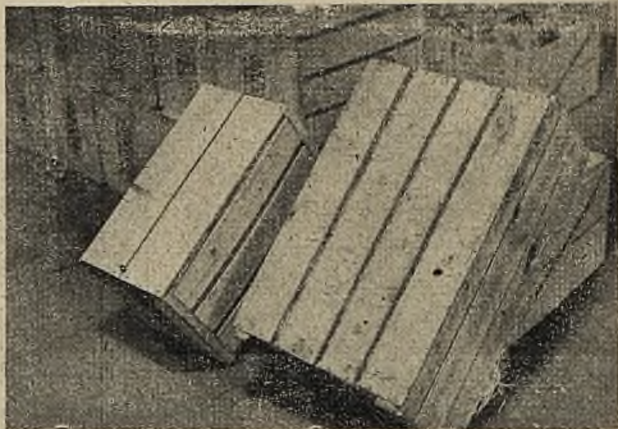

*Skrzynki amerykańskie standartowe. Owoce przysłane przez osadników wojskowych spod Włodzimierza na Wołyniu. Fragment ten przedstawia „drugi sklep“: Towar: owoce starannie sortowane sprzedawane w hurcie bez oglądania skrzynek wewnątrz.*

Ażeby nie brudzić owoców odpadkami i kurzem z wełny drzewnej można przekładać owoce za pomocą t. zw. materaców. Warstwa wełny włożona między dwa papiery nazywa się materacem.

Owoce w koszach stały się towarem kupowanym wyłącznie przez przekupniów. Owocarnie tego rodzaju towaru unikają z następujących powodów: zbyt wiele warstw owoców w koszach wywołuje przez ucisk warstw wierzchnich uszkadzanie się spodnich warstw owoców. Pomimo wyłożenia kosza słomą lub sianem owoce odgniatają się od boków kosza.

Jeżeli pojawi się transport pozornie ładnych owoców w koszach prawie zawsze można przypuszczać, że są one „strojone“. Sprawdzić wartość dolnych warstw owoców w koszach jest b. trudno, podczas gdy sprawdzenie wartości owoców w skrzynce nie sprawia żadnych trudności. Podaż owoców w koszach zmniejsza się. Przybywa coraz więcej tak zw. skrzynek lubelskich, co nie jest zupełnie racjonalne, gdyż jest to skrzynka zbyt duża dla handlu, lecz przyjęła się powszechnie gdyż jest bardzo mocna i owoce dobrze w niej znoszą transport.

Owoce przysyłane w skrzynkach lubelskich są również przeważnie „strojone“. Spekulanci, a nimi są bodaj wszyscy handlarze owocami, układają na spodzie i wierzchu skrzynki owoce ładne, w środek zaś gorsze. Układają dlatego na spodzie i wierzchu, gdyż nie wiedzą z której strony kupujący skrzynkę otworzy. Kupcy, znając to oszustwo, otwierają niepewne skrzynki przez odbicie jednego z długich boków skrzynki (dno i wierzch pozostają nienaruszone). Pozwala to na dokładne zobaczenie środkowych warstw owoców.



*1 2*

*Dwie dobre skrzynki.*
*1. Skrzynka amerykańska o poj. 14—18 kg.*
*2. Skrzynka Daszewskiego około 22—25 kg.*

(Następny artykuł zostanie poświęcony omówieniu warszawskiego rynku owocarskiego z punktu widzenia cen różnych odmian, ich zapotrzebowania itp.).

*Maciej Cegłowski.*

## Wiadomości z zagranicy

# Hodowla koni na Łotwie.

Łotwa posiadała w 1937 roku 400.000 koni; 95 procent tych koni pracuje w rolnictwie. Po wojnie, kiedy należało ustalić pewien plan hodowlany, przede wszystkim trzeba było liczyć się z posiadanym materiałem koni w państwie. Oceniając ogólnie stan koni, można było zaliczyć 75 — 80 procent do posiadających mniejszą lub większą domieszkę krwi angielskiej i kłusaka, pozostała ilość koni była typów bardziej ciężkich z domieszką krwi ardeńsko - belgijskiej.

Większość pogłowia posiadała poważne cechy ujemne: biedność kości, brak dostatecznej głębokości, wysokonożność i niedostateczny wzrost. Czynniki decydujące na Łotwie przede wszystkim zwróciły uwagę na polepszenie pogłowia koni dostosowanych do potrzeb małorolnych gospodarzy włościan. Łotwa po przeprowadzeniu reformy agrarnej nie posiada zupełnie dużych własności prywatnych. Przeważająca ilość gospodarstw rolnych posiada 10 — 20 ha, a więc potrzebny był w pierwszym rzędzie koń dobrze zbudowany, masywny i dostosowany do warunków bytowania u drobnego włościanina hodowcy. Kryzysowy stan hodowli koni w okresie powojennym zmuszał w pierwszych latach po wojnie do importowania poważnej ilości koni typów pociągowych. Dopiero w ostatnich latach zakupy zagraniczne zmniejszyły się, gdyż hodowla w kraju, ujęta należycie przez państwo, zaczyna robić postępy i w dużym stopniu może produkcją krajową zaspokoić rynek wewnętrzny.

Sprawy związane z hodowlą koni koncentrują się w ministerstwie rolnictwa, które ściśle współpracuje z władzami wojskowymi celem zabezpieczenia potrzebnej ilości koni dla armii tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny.

W ostatnich latach po wojnie sprowadzono do Łotwy jako materiał zarodowy: hannowery, celem polepszenia koni typu lekkiego, oldenburgi z północnej Holandii, aby powiększyć kościstość, masę i wzrost koni włościańskich, kłusaki amerykańskie, których specjalnie dużo jest we wschodniej części Łotwy i na koniec ardenobelgi dla polepszenia jakości miejscowego ciężkiego konia, który w poważnych ilościach występuje na terenie całego państwa.

Łotwa posiada dwie stadniny państwowe. Jedna ma za zadanie hodowanie koni zimnokrwistych i szlachetnych cięższego typu (w południowej części kraju), druga posiada konie lżejszego typu, przeważnie z domieszką hannowerskiej krwi (w północnej części kraju). Stadniny mają za zadanie wyhodować materiał zarodowy, szczególnie zaś potrzebną ilość ogierów dla punktów kopulacyjnych.

Ustawowo jest unormowany na Łotwie coroczny przegląd materiału zarodowego: ogierów od dwóch lat, oraz klaczy 3 - letnich i starszych. Wszystkie ogiery po przeglądzie są podzielone na trzy kategorie: I-sza bardzo dobre i dobre; II-ga przeciętne; III-cia nie nadające się do hodowli. Ogiery trzeciej kategorii muszą być w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia przeglądu wykastrowane na koszt i ryzyko właściciela.

Klacze są podzielone na dwie kategorie: zdatne i niezdatne. Lepszy materiał zarodowy jest wciągany do księgi hodowlanej koni łotewskich.

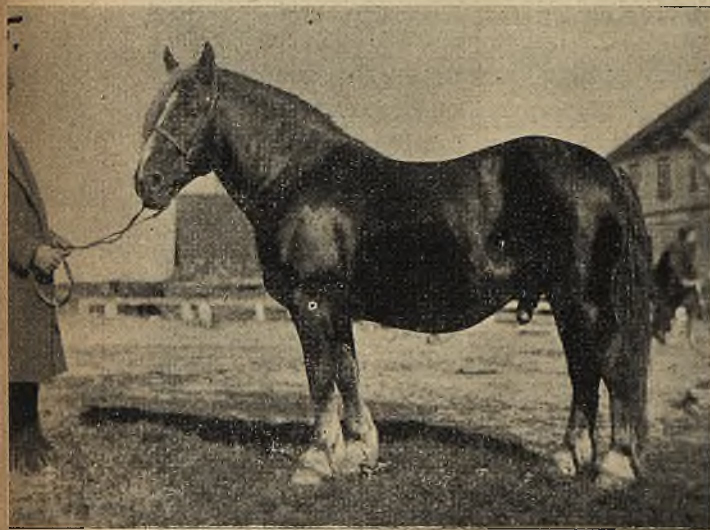
Na Łotwie nie ma państwowych stad ogierów. Ogiery państwowe są oddawane na długoterminowe dzierżawy celem użycia ich jako reproduktorów na punktach kopulacyjnych. Ministerstwo rolnictwa przeprowadza tylko kontrolę nad stanem i należytym utrzymaniem wydzierżawionych ogierów. Oprócz ogierów państwowych są i prywatne lecz stosunkowo w niedużej ilości. Z zakupionych koni do armii 80 procent pochodzi od ogierów państwowych,



*Łotewski kłusak*
*(używany jest jako koń wierzchowy i pociągowy)*

natomiast pozostała ilość po prywatnych; procent ten utrzymuje się w ciągu ostatnich 10-ciu lat.

Łotwa posiada jeden tor wyścigowy w Rydze, który jest czynny w ciągu całego roku. Odbywają się tam prawie wyłącznie wyścigi kłusaków.



*Łotewski koń ciężkiego typu.*

A więc jak widzimy, dzięki swojej strukturze rolnej hodowla koni jest w ręku drobnych hodowców - włościan, którzy są dostawcami koni do armii. Warunki hodowlane drobnego hodowcy - włościanina nie dają należytych możliwości wyhodowania dobrego konia wierzchowego i dlatego potrzebną ilość wysokowartościowych koni kawaleryjskich, a szczególnie koni dla oficerów i dla potrzeb sportowych zmuszona jest Łotwa importować.

W ciągu całego szeregu lat Łotwa zakupywała potrzebne konie wierzchowe w Szwecji, Holandii, Niemczech i na Węgrzech. Dopiero nawiązany ścisły kontakt z nami w roku 1937, przyjazd delegacji łotewskiej do Lublina i zwiedzenie przez nią naszych stad i stadnin, przyczynił się do należytej oceny wartości naszego materiału koni. Jesienią Łotwa zakupiła u nas kilkanaście wartościowych i szlachetnych koni wierzchowych dla wojska. Z transakcji tej władze łotewskie zostały całkowicie zadowolone, zamierzając w latach przyszłych zakupywać potrzebne konie u nas w kraju. Za zakupem w Polsce przemawiają również doskonałe warunki aklimatyzacyjne ze względu na nasze bliskie sąsiedztwo.

*Karol Wisłouch.*

## Z PRAKTYKI ROLNICZEJ.

# Jak unormowałem żywienie inwentarza, obywając się bez dokupna pasz treściwych*).

Przed powstaniem idei samowystarczalności gospodarstwa pod względem paszy żywienie inwentarza unormowane było w sposób następujący:

Konie karmione były parowanymi kartoflami, otrębami, sianem i sieczką ze słomy ozimej. Krowy dostawały kartofle, brukiew, sieczkę ze słomy jarej, zgonin, seradelanki z przykraską z siana i różnych plew oraz mieszankę kilku gatunków makuchów z otrębami! Świnie otrzymywały parowane kartofle, osypkę z pośladów i odtłuszczone mleko oraz dodatek plew dla „plewniaków", a osypkę z żyta i jęczmienia dla tuczników. Młodzież drobna: — owies i koniczynę, starsza — nie dostawała specjalnej karmy, lecz to samo co i dorosły inwentarz.

Karmy tej potrzeba było w stosunku rocznym następujących ilości: na parę koni 50 q kartofli, 20 q otrąb, 14 q koniczyny i siana dobrego oraz siana szorstkiego, błotnego i sieczki ad libitum; na dwie krowy — kartofli 40 q, brukwi 45 q, siana 6 q, makuchu 8 q i otrąb 2 q. Dla wyprodukowania tej ilości powyższych rodzajów paszy, względnie na wyprodukowane zboża, stanowiącego równowartość kupowanych otrąb i kuchu, potrzeba było zająć dla pary koni najmniej 1,5 ha aż do 1,75 ha; dla dwu krów prawie taką samą przestrzeń, oczywiście poza pastwiskiem letnim; na wyhodowanie pary wieprzy słoninowych o wadze 4 q cyfr ścisłych podać nie mogę, ulegają bowiem silniejszym wahaniom. Przy powyższym jednak systemie żywienia teren potrzebny dla wyprodukowania dla nich kartofli i mąki wyniesie około 1 ha, nie licząc mleka odtłuszczonego i innych odpadków. Trzeba jeszcze dodać, że praca koni w okresie zimowym i w czasie między ukończeniem wiosennych siewów, a żniwami nie była wyzyskana, gdyż pracowały one przeważnie na zmianę. Po podsumowaniu, żywienie takimi odpadkami

*) Treść niniejszego artykułu powstała w ekstensywnych warunkach gospodarowania, na co niniejszym zwracamy uwagę. Sądzimy, że może stanowić ona materiał do interesującej dyskusji.

fabrycznymi (otręby i makuch) oraz okopowizną, dającą duży wydatek z jednostki powierzchni, żywienie takie ma jeszcze inne wady, nie licząc tej, że trzeba na dokup pasz wykładać gotówkę. Konie wprawdzie „trzymają się w mięsie", lecz nie mają lekkiego, sprężystego ruchu, łatwo potnieją i mam wrażenie, że okres ich przydatności do pracy jest skrócony, starzeją się szybciej, niżby to być powinno. Krowy zwykłe, „bez pochodzenia", przy cenach płaconych za mleko przez mleczarnie spółdzielcze, notorycznie zimą dają stratę; nie pokrywają one kosztu paszy treściwej zwiększaną wydajnością mleka. Wprawdzie zysku można się doszukiwać w nawozie, zwiększonej laktacji na letnim pastwisku, przy likwidacji brakownych sztuk na mięso, ale ścisły rachunek jest tu bardzo trudno uchwytny. Wypas wieprzy trwa zbyt długo.

Po przejściu na karmę, wyłącznie produkowaną we własnym gospodarstwie żywienie unormowałem następująco:

Konie dostały obrok złożony z bobiku i owsa z domieszką pośledniego jęczmienia i żyta nie pod postacią śrutowaną, lecz parowaną z plewami, mieszanymi ze wszystkich gatunków zbóż. Mieszanki takiej para koni zjadała rocznie 24,5 q przy czym dawka podczas krótkiego okresu siewów dochodziła najwyżej do 12 kg dziennie na parę i zniżała się w okresie lekkich robót do 4 kg dziennie, a w dnie wypoczynkowe i do 3 kg. Poza tym para koni zjadała rocznie 16 q marchwi czerwonej i 2 q koniczyny. Dawki więc okopowizny miały raczej charakter dietetyczny. Koniczynę dawano tylko w okresie sprzętów, na przednówku w dnie cięższej pracy. Poza tym na zakładkę szło tylko gorsze siano oraz zgoniny, słoma strączkowa i plewy, dawniej przeznaczane dla krów. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni konie w każdą niedzielę i święto były wypuszczane na pastwisko.

Przy takim karmieniu konie były stale w dobrej kondycji, miały lekkość ruchu, były daleko silniejsze, mimo że teraz pracowały bez przerw przez cały rok, bowiem pora dawnych wypoczynków wyzyskana została do zwózki i rozwózki kompostów. Nie było też ani jednego wypadku zachorzenia, co przy poprzednim systemie karmienia zdarzało się często. Przede wszystkim zaś teren, potrzebny do wyprodukowania takiej paszy, zmniejszył się znakomicie, bowiem mieszanki, jak wiadomo, wydają z jednostki powierzchni daleko większy zbiór od czystych siewów. (Potwierdziły to w swoim czasie doświadczenia stacji sobieszyńskiej). Teraz karmę dla pary koni można było wyprodukować, zajmując pod nią niewiele co więcej niż 1 ha, t. j. o z górą pół ha mniej niż poprzednio. Możliwość takiej oszczędności w karmieniu koni przypisuję czynnikom następującym: 1) przejście na karmienie ziarnem, które jest paszą wytwarzającą energię mięśniową, 2) dodatkowi pasz dietetycznych (marchew, latem pastwisko), 3) karmienie mieszanką różnych zbóż. (Przy karmieniu krów również mieszanka okazała się lepsza). 4) użycie do mieszanek ziarna specjalnie przez konie lubianego. Wszak wiadomo, że 1 g białka, podany pod postacią owsa, więcej znaczy, aniżeli 3 g pod postacią łubinu odgoryczonego lub śruty z ziarna seradeli. Tak samo zresztą i dla krów dojnych 1 g białka pod postacią koniczyny lub lucerny nie jest tym samym co w makuchu, zaś 1 g białka w kukurydzy nie jest dla tuczników tym samym, co w peluszce. Podobnie inaczej wyrasta młody drób na prosie, niż na życie, 5) zadawanie karmy pod postacią gotowanego ziarna, przez co strawność się podnosi. Surowa kasza lub groch mogłyby być pokarmem dla anachorety, gdy gotowane— są doskonałym pożywieniem dla ludzi, pracujących fizycznie. Przy karmieniu całym ziarnem, jakże często widzi się w kale całe niestrawione ziarna. Przy karmieniu śrutą zauważyć się tego nie da, na pewno jednak wykorzystanie paszy nie jest tak zupełne, jak przy gotowanym ziarnie. Nie marnuje się wtedy ani 1 g. Jeżeli chodzi o okopowiznę, to ta zawiera też witaminy, a te niszczą się przy gotowaniu. Dlatego też lekarze zalecają surówki np. z marchwi.

W koszta powyższego żywienia nie wliczyłem siana błotnego, w normalne bowiem lata na Polesiu ma ono cenę, nie pokrywającą kosztu transportu, o ile w ogóle znajduje odbiorcę. W lata nieurodzaju jak np. ub. r. nie ma go znów na sprzedaż. Co się tyczy kosztu gotowania ziarna, to w każdym razie nie jest on większy od kosztu przemiału na śrutę. Należy tylko dobrze wymiarkować, ile wody dane ziarno wchłonie i nie ogrzewać jej ani za mało, żeby się ziarno nie przypaliło ani za wiele, aby nie potrzeba było później odlewać „rosołu" z ugotowanej paszy, która musi być „na sypko". Przebieg gotowania jest szybszy, jeżeli się wprzód ogrzeje wodę, a dopiero ziarno zasypie.

Przy wyżywieniu obory wyłącznie paszą własną produkcja mleka oparta została na sianie z roślin motylkowych, a przede wszystkim na mieszance koniczyn. Uważam ten rodzaj paszy za najwięcej mlekopędny. Obora karmiona

maksymalnymi dawkami okopowizny i makuchu z otrębami, w której sieczkę traktuje się tylko jako objętościowy dodatek, na zmianę dwu pierwszych rodzai paszy nie zareaguje tak silnie, jak na zmianę sieczki. Niech zabraknie na jeden dzień sieczki, „krowiej“, z seradelanki np., która zastąpiona zostanie na razie „końską“, powiedzmy z pszeniczanki jeszcze podrosłej mietlicą. Wnet krowy zareagują bardzo znaczną zniżką udoju i tej różnicy nie da się wyrównać zwiększoną dawką makuchu okopowizny. Zresztą za zwiększoną dawkę kartofli krowy nie płacą odpowiedniej rynkowej ceny zwiększonym udojem. Przy tym jakość mleka obniża się, a na zdrowotność zbyt duże dawki okopowych nie wpływają dodatnio. Przeznaczając na dwie krowy rocznie 80 q siana z mieszanki koniczyn z dodatkiem dietetycznych ziół oraz aromatycznych traw, względnie również aromatycznego nostrzyku oraz 40 q buraków, żółtych ekendorfów, osiągnąłem znacznie większą wydajność z obory, niż przy poprzednim systemie żywienia. Niestety ścisłych cyfr podać nie mogę bowiem notatki mi zaginęły. Zwyżka wynosiła średnio około 1 l dziennie od sztuki. Rezultat ilościowy był więc wybitnie lepszy nie mówiąc o jakościowym. Bowiem nie da się porównać smaku mleka przy tych dwu systemach żywienia. Przy tym zdrowotność obory jest bez zarzutu. Uzewnętrzniało się to nawet w tym, że stare krowy, wypuszczone zimą do wody czuły potrzebę brykania, czego nigdy przedtem nie zauważyłem. I z tym wszystkim wyprodukowanie 80 q siana oraz 40 q buraków zajmuje mniejszą przestrzeń, niż ta, jaka była potrzebna dla zbioru poprzednich dawek. Znów oszczędność wynosi tu około pół ha na parze.

Chciałbym tu jeszcze zwrócić uwagę na sprawę obchodzenia się z krowami. Wiadomo dobrze, jaki mają wpływ na produkcyjność mleczną takie czynniki jak ciepłe, widne i przewiewne pomieszczenie, utrzymanie w czystości skóry, łagodne obchodzenie się szczególniej przy udoju itd. Istnieje nawet przysłowie, że zgrzebło i szczotka to drugi obrok dla zwierzęcia. Otóż takich czynników jest więcej dotąd nie obserwowanych. 1) W przeciwieństwie do owiec, koni, świń — krowa na pastwisku nigdy nie żeruje tuż obok drugiej. Dystans między pasącymi się krowami zawsze wynosi do kilku kroków. Przypuszczalnie jest to wynikiem tego, że wydech sąsiadki jest dla bydlęcia wstrętny. Tego nie bierze się pod uwagę przy oborowym żywieniu, 2) krowy przechodziły na pastwisku obok lasu, podszytego zaroślami, z obory dążyły wprost na paszę, natomiast w drodze powrotnej uparcie zbaczały w zarośla, nie tylko wycierając grzbiety i boki, lecz i objadając pojedyńcze liście szczególniej z orzeszyny i grabiny. Sądzę, że miało to dla nich znaczenie dietetyczne, coś w rodzaju jak trawa dla psa i kota. Należy podkreślić, że są one zwykle w zimie pozbawione tych dodatków.

Jeżeli chodzi o produkcję mięśni i kośćca (młodzież), to tu podstawą jest ziarno. Wiadomo jednak, że o ile stare zwierzęta mogą być ostatecznie karmione jednostronnie (choć jest to nieekonomiczne i niezdrowe), to młodzież od pierwszych dni aż do wyrośnięcia nie może obejść się bez siana i okopowizny. O ile ustosunkowanie tych 3 odrębnych rodzai paszy będzie trafniejsze, a samo ziarno, siano i okopowizna dobrane lepiej, o tyle żywienie będzie ekonomiczniejsze i jednocześnie wychów udatniejszy. W mej praktyce najlepszą paszą dla młodzieży okazały się: dla źrebiąt — owies, dla cieląt drobnych — siemię lniane, zaś dla starszych owies; dla prosiąt jęczmień. Z okopowych — marchew czerwona — ze względu na wysoką zawartość witamin. Dorastająca młodzież często ma skłonność do zapasania się. Dawki dla niej tedy lepiej ograniczać, lecz przynajmniej dla dietetyki małą dawkę ziarna dostać powinna. Te rzeczy w gospodarstwach prowadzących hodowlę zarodową są oczywiście przestrzegane, natomiast przy wychowie użytkowego inwentarza w przeciętnym gospodarstwie mało się na nie zwraca uwagi.

Największą oszczędność na paszy własnej produkcji i dobranej przed rozplanowaniem zasiewów zrobiłem na tucznikach. Wypas został oparty na gotowanej kukurydzy z dodatkiem dietetycznych tj. niewielkich dawek surowych kartofli oraz okruchów z koniczyny lub seradeli. Poza tym prócz takich jak dawniej dawek odtłuszczonego mleka wieprze dostawały pójkę z rozgotowanej bani, a na początku i surową banię, zaś przy zakończeniu tuczenia podobnie jak przy dawnej metodzie karmienia (parowanymi kartoflami i śrutą żytnią) otrzymały śrutę jęczmienną. Ścisłych zapisów nie prowadziłem. Z grubsza jednak mogę stwierdzić, że przy tym systemie 2 q gotowanej kukurydzy i 1 q surowych kartofli zastąpiły 1 q mielonego żyta i 10 q parowanych kartofli. Nie liczę w tym nieznacznej ilości siana oraz kilkunastu sztuk bań, które wieprze zjadły. Przede wszystkim zaś okres tuczenia był bardzo znacznie skrócony.

Dodać jeszcze muszę, że małe, lecz codzienne dawki soli nie były zaniedbywane.

Żywienie inwentarza karmą własną ma jeszcze następujące dobre strony: 1) uwalnia gospodarstwo od fluktuacji rynku zewnętrznego i konieczności posiadania kapitału obrotowego, 2) oszczędza się na kosztach transportu zakupionych pasz i dostarczania na rynek pasz sprzedanych na ich zakup, 3) daje możność wprowadzenia do płodozmianu większej ilości strączkowych, których wpływ na ogólną kulturę ziemi jest niedoceniany. W ten sposób podnosi się wydajność pozostałych płodów. 4) Przede wszystkim jednak zapewniona jest zdrowotność inwentarza i podnosi się jego użytkowność. Jednocześnie samowystarczalność pod względem pasz powinna być ekonomiczna, a więc zmierzać do zmniejszenia terenu potrzebnego do żywienia posiadanego inwentarza.

*J. Suski.*

*W nr. 31-ym z roku 1937 w art. inż. Szowhenowa o silnikach wietrznych podany był adres Antonie Kunze we Lwowie: ul. Króla Leszczyńskiego 41. — Obecnie, jak donosi nam jeden z Czytelników, adres został zmieniony i zakłady te mieszczą się przy ul. Zniesieni nr. 102-c.*

# ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

## Zagrożone podstawy materialne niższego szkolnictwa rolniczego.

W połowie 1937 roku odbyła się na terenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych konferencja w sprawie niższego szkolnictwa rolniczego. Jedna z opinii tej konferencji dotyczy materialnego uposażenia niższego szkolnictwa rolniczego. Brzmi ona: „Zredukowany bardzo znacznie w okresie kryzysu finansów państwowych budżet niższych szkół rolniczych — pomimo zwiększenia ilości szkół i znacznego przyrostu frekwencji uczniów nie zaspokaja w obecnych warunkach minimum potrzeb materialnych szkolnictwa rolniczego. Nieodzowną koniecznością stało się zwiększenie budżetu państwowego na cele szkolnictwa rolniczego".

Na tej konferencji byli przedstawiciele samorządu rolniczego i dobrowolnych organizacji z terenu całej Rzeczypospolitej, wyrażoną więc opinię uznać należy za miarodajny wyraz stanowiska zorganizowanego rolnictwa.

Jakaż jest w tej sprawie opinia czynników miarodajnych?

Na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego pod koniec 1937 r. minister Oświaty wypowiedział następujące słowa: „Szczególną troską Ministerstwa jest sprawa istotnego polepszenia stanu szkół rolniczych i ich dalszego rozwoju"... Nawiązując do bytności swojej w szeregu niższych szkół rolniczych, w dalszym ciągu minister powiedział: „Mogłem stwierdzić należyty poziom nauczania, a czasem należyte zaopatrzenie tych szkół, w większości jednak tych szkół występują r a ż ą c e b r a k i w ich wyposażeniu w środki materialne, a co zatem idzie, również w środki techniczne nauczania. Poza tym liczba tych szkół jest n i e w y s t a r c z a j ą c a i dlatego temu zagadnieniu pragnie Ministerstwo poświęcić w roku bieżącym jak najwięcej uwagi. Zwiększenie sum na szkolnictwo rolnicze w przyszłych budżetach Ministerstwa staje się rzeczą z u p e ł n i e n i e o d z o w n ą" (podkreślenia autora).

Na konferencji w Związku Izb i Organizacji Roln. R. P. naczelnik Wydziału Szkolnictwa Rolniczego w Ministerstwie Oświaty, wypowiedział następującą opinię: „Budżet wykonawczy szkół rolniczych doznał tragicznego załamania się w latach 1931/32 i 1932/33, w szczególności z kwoty 4,4 mil. złotych w roku 1930-31 spadł do kwoty 3,6 mil. zł w roku 1931/32, a następnie w roku 1932/33 do kwoty półtora miliona zł i z tym trzykrotnie zmniejszonym budżetem weszły szkoły rolnicze pod zarząd Ministerstwa Oświaty. Wytworzyła się równocześnie opinia, że szkolnictwo rolnicze jest niezmiernie drogie, że są konieczne daleko idące redukcje. Te poglądy znalazły wyraz w prasie i na forum sejmowym. Na szczęście okres ten jest poza nami i obecnie możemy krytycznie i obiektywnie ustosunkować się do potrzeb szkół rolniczych. Zmniejszenie budżetu do półtora miliona zł przy równoczesnym zwiększeniu ilości szkół o 18 procent i liczby uczniów o 54 procent było możliwe tylko przy zastosowaniu daleko idących oszczędności i przez prawie zupełne zaniechanie zaopatrywania szkół w nowe urządzenia, pomoce naukowe, biblioteki. Nie dopuszczono wprawdzie do ograniczenia ilości ma-

teriału nauczania ani do obniżenia stopnia organizacyjnego szkół, nie zamknięto ani jednej czynnej szkoły, przeciwnie, rozwinięto je pod względem ilości, ale równocześnie doprowadzono do stanu, w którym o nowoczesnej organizacji dydaktycznej i wychowawczej nie będzie można mówić. Jesteśmy w punkcie krytycznym, bez pomocy finansowej, bez zwiększenia budżetu na cele niższego szkolnictwa rolniczego nie zrobimy ani jednego kroku naprzód, a ponadto mogą załamać się dydaktycznie istniejące szkoły, od których społeczeństwo wymaga coraz wyższych wyników. Z wymienionych względów należy dążyć do zwiększenia budżetu państwowego na cele szkolnictwa rolniczego, przewidując w preliminarzach budżetowych ponadto stałe zasiłki dla samorządu na budowę i utrzymanie szkół rolniczych".

Dla całości obrazu pozwolę sobie jeszcze przytoczyć opinię w tej sprawie przedstawiciela Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Rolniczych: „Skurczenie wydatków budżetowych niższego szkolnictwa rolniczego do $^1/_3$ ich pierwotnej wysokości w żadnej innej dziedzinie nie jest obserwowane i budzi poważny niepokój. Najwyższy czas, by przerwać ten spadek rozwoju normalnego akcji i dostosować środki finansowe do potrzeb życia. Jak dalece rozumieją potrzebę powszechnych wysiłków w tym kierunku szerokie warstwy społeczeństwa, świadczy fakt, że mimo ujęcia sprawy organizacji szkół w ramy ustawy z wyraźnym wskazaniem czynników zobowiązanych do jej wykonania, mamy w dalszym ciągu do zanotowania szeregi ofiarodawców, co ziemię i pieniądze przekazują na ten cel".

Powyżej przytoczone opinie nie wymagają żadnych komentarzy. Można z nich tylko wyciągać wnioski do działania.

Przede wszystkim stało się palącą potrzebą powiększenie ilości niższych szkół rolniczych. Frekwencja w istniejących szkołach jest już obecnie pełna, a w poszczególnych wypadkach, jeżeli chodzi o najlepsze szkoły, młodzież nawet masowo odchodzić musi od wrót szkolnych, wskutek za dużej ilości zgłoszeń. Ten stan rzeczy jest niedopuszczalny. Szkolnictwo rolnicze jest i pozostanie najbardziej podstawowym, fundamentalnym sposobem dźwigania kultury wsi, oczywiście pod warunkiem, że będzie na właściwym poziomie.

W projekcie sieci niższych szkół rolniczych na rok 1938/39 przewiduje się utworzenie pięciu szkół niższych rocznych państwowych, sześciu szkół rocznych samorządowych, oraz dziesięciu szkół wędrownych kilkumiesięcznych. Stworzenie tych placówek jest jednak uzależnione od powiększenia budżetu państwowego na cele niższego szkolnictwa rolniczego. Niezbędne jest wstawienie pozycji na budowę szkół rolniczych, brak sum na ten cel naraża skarb państwa i poszczególne czynniki samorządowe i społeczne na poważne straty. Jeszcze w latach koniunktury rozpoczęta została rozbudowa kilku ośrodków szkolnych np. w Dowspudzie pow. augustowski, w Żebrach, pow. Szczuczyński, w Podzamczu Chęcińskim, pow. kielecki, w Pszczelinie, pow. błoński. Do dziś dnia sterczą niedokończone budynki, na które podówczas wydano już przeszło milion złotych. Do całkowitego ich wykończenia potrzeba około 300 tys. zł, o ile ta suma nie będzie zdobyta, rozpoczęte budowle zamienią się powoli w ruiny. Również niezbędną jest pozycja na udział Państwa w kosztach budowy szkół samorządowych. Niektóre fundacje na cele oświaty rolniczej mogą być niewykorzystane, o ile nie będzie środków na ich uruchomienie. B. poseł Ziemi Krakowskiej ś. p. A. Średniawski, chłop z Myślenic, całą część majątku przez siebie przysporzoną, 19 ha ziemi, zapisał na rzecz szkoły rolniczej, stawiając za warunek uruchomienie szkoły do końca 1938 r. Czy ten zapis polskiego chłopa ma iść na przepadłe?

Dotychczasowa praktyka działalności wędrownych szkół rolniczych (męskich i żeńskich) wykazała ich niewątpliwą wartość. Na uruchomienie dziesięciu takich nowych placówek potrzeba zaledwie około 70 tys. zł. Nauczycielstwo niższych szkół roln. pracuje w złych warunkach materialnych. Konferencja w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w tej sprawie ustaliła następującą opinię: „Wobec bardzo niepożądanych objawów ucieczki wysokokwalifikowanych sił fachowych ze stanowisk nauczycielskich i nieatrakcyjności uposażeniowej tych stanowisk dla młodego pokolenia fachowców należy jak najmocniej zaalarmować opinię publiczną, a zwłaszcza czynniki państwowe tym groźnym stanem sprawy, wynikającym z sytuacji, że obecnie obowiązujące przepisy uposażeniowe nie uwzględniają we właściwym stopniu ani cenzusu akademickiego nauczycielstwa, ani wielkich wymagań i odpowiedzialności, związanych z pracą pedagogiczną w niższych szkołach rolniczych. W związku z tym stanem rzeczy niezbędne jest, aby nauczyciele szkół rolniczych, posiadający wyższe studia i praktykę mieli przy-

znawaną odpowiednią ich przygotowaniu i stanowisku grupę uposażeniową. Tymczasem znane są wypadki, że w prywatnym szkolnictwie rolniczym nauczyciel pobiera „aż“ 75 zł miesięcznie, a w jednej z zachodnich szkół ogrodniczych w ciągu roku trzykrotnie zmieniał się kierownik z powodów uposażeniowych. Musiał to być nieodosobniony wypadek, skoro na ostatniej naradzie w tych sprawach w Zw. Izb i Org. Rolniczych R. P. przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej oświadczył, że nienormalne warunki pracy nauczycielstwa powodują bardzo niekorzystną dla wyników pracy częstą zmianę personelu.

Zagadnienie nauczycielstwa szkół rolniczych wybija się na czoło problemów, związanych z sytuacją szkół rolniczych. Wszak poziom personelu decyduje w głównej mierze o wynikach pracy szkół rolniczych. W budżecie na rok 1938-1939 w najlepszym razie znajdzie się pokrycie na 108 niezbędnych nowych etatów, oraz na powiększenie subwencji na wynagrodzenie nauczycieli szkół prywatnych i dwuzimowych (w dzielnicach zachodnich). Całość problemu nauczycielskiego w niższym szkolnictwie rolniczym pozostaje na razie nierozwiązana. Również tak ważne fragmenty tej sprawy, jak zapewnienie dostatecznych środków na dokształcenie nauczycielstwa, jak wznowienie przyjmowania płatnych praktykantów nauczycielskich do niższych szkół rolniczych, pozostać mają w budżecie bez dostatecznego wyrazu.

Budżet oświaty na rok 1938-39 będzie podwyższony o kilkanaście milionów zł. Fakt ten całe społeczeństwo wita z radością, jakkolwiek, jeszcze daleko jesteśmy od „pełnego“ budżetu oświatowego. W tej podwyższce budżetu jest jednak słaba strona: oto całe szkolnictwo zawodowe, które przecież stanowi bardzo zasadniczy dział reformy szkolnej, ma przewidzianą podwyżkę zaledwie o 430 tys. zł. A w dziale szkolnictwa zawodowego, związanego z rolnictwem istnieją fatalne luki. Przykład: w 1929 roku Wielkopolska Izba Rolnicza uruchomiła z wielkim nakładem kosztów szkołę mleczarską we Wrześni, jedną z dwóch istniejących w Polsce, a więc mającą znaczenie ogólno - państwowe. Uprzednio Wielkopolska Izba Rolnicza uzyskała pisemne zapewnienie Ministerstwa Roln. przyznawania szkole tej pomocy finansowej na inwestycje, związane z koniecznością zastępowania zużytych maszyn przez nowe. W międzyczasie jednak szkolnictwo rolnicze przeszło do resortu Ministerstwa Oświaty, które wobec braku kredytów z Ministerstwa Skarbu nie może realizować tego zobowiązania, choć je uznaje. Stan mleczarni szkolnej jest fatalny, a przecież realizujemy czteroletni plan rozbudowy mleczarstwa. W związku z tym stanem rzeczy niezbędne jest podwyższenie dotychczasowej dotacji na cele szkolnictwa rolniczego z funduszu na rzecz szkół zawodowych.

Nie można jeszcze pominąć zagadnienia stypendiów dla uczniów szkół rolniczych. Od szeregu lat suma na stypendia w budżecie Ministerstwa Oświaty jest ta sama. Ostatnio liczba uczniów wzrosła bardzo, natomiast na skutek wydanych odezw gminy i powiaty w wyższym stopniu uwzględniają stypendia dla młodzieży wiejskiej na naukę w szkołach ogólnokształcących. Wobec znacznego przyrostu młodzieży i zwiększenia ilości szkół znaczna część młodzieży biednej, pragnącej kształcić się w szkołach rolniczych, nie może się do nich dostać. Dlatego słuszny jest postulat podwyższenia pozycji na stypendia.

Jak doniosłe jest w całokształcie zagadnienie niższego szkolnictwa rolniczego, wskazują następujące dane: w 1937-38 roku szkół rolniczych wszystkich szczebli było 171 z liczbą uczniów 8.707. Stanowi to zaledwie 3.6 procent młodzieży obojga płci, która co rok w charakterze młodych gospodarzy i gospodyń obejmuje samodzielnie warsztaty rolne.

Dwa czynniki decydują głównie o wyniku pracy szkół rolniczych: dobór nauczycieli i dobór uczniów. Podbudową dla tego doboru muszą być podstawy materialne szkolnictwa rolniczego.

*Wł. Bzowski.*

# Książka.

NOWA KSIĄŻKA STEFANA MAKOWIECKIEGO.

Autor książki „Drzewa i krzewy ozdobne“ urodził się 1860 r. w majątku Michałówka koło Kamieńca Podolskiego. Ukończył Szkołę Realną w Warszawie. Studia na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego zmuszony był przerwać z powodu choroby. Stefan Makowiecki dość wcześnie przejawił chęć do prac społecznych. Już w roku 1885 brał udział w organizowaniu Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego i całe życie odtąd uczestniczył w pracach różnych organizacji społecznych ogrodniczych. Ogrodnikiem - przyrodnikiem Stefan Makowiecki był z zamiłowania i dlatego może praca jego była tak owocna.

Wespół z Erazmem Majewskim opracował dwa słowniki botaniczne. W latach 1890 — 1900 był dy-

rektorem ogrodów ks. Szczerbatowej w 1900 — 1914 prowadził w rodzinnej Michałówce produkcję nasion i szkółkę drzew. Wielka Wojna nie oszczędziła i Michałówki. Cały dorobek Makowieckiego zostaje zniszczony. Mimo to po powrocie z Rosji podejmuje znowu pracę w ogrodnictwie i zajmuje kolejno cały szereg stanowisk: inspektora w Tow. Wschod. Małopolski we Lwowie (1921 — 1929), dyrektora ogrodów w majątkach prywatnych; pewien czas był redaktorem „Przeglądu Ogrodniczego", ostatnio aż do roku 1937 był dyrektorem ogrodów książąt Lubomirskich w Rozwadowie. Całe więc życie Makowieckiego to praca w różnych dziedzinach ogrodnictwa, praca sumienna, pełna zrozumienia i umiłowania przyrody. I na tej długoletniej jego praktyce oparte są prace jego: pierwsza to „Kwiaty ogrodowe", która ukazała się już w dwu wydaniach, druga to „Drzewa i krzewy ozdobne", która ukazała się w roku ubiegłym, a więc w 77 roku życia autora nakładem B. Połonieckiego we Lwowie. O tej właśnie pracy słów kilka.

„Drzewa i krzewy ozdobne" to książka, na którą dawno już w Polsce czekano, jest to bowiem pierwsza obszerniejsza praca w polskim języku o drzewach i krzewach ozdobnych. Autor językiem jasnym, barwnym, szczególnie w opisach wartości zdobniczej poszczególnych gatunków czy odmian dzieli się z czytelnikami nie tylko swoją wiedzą, opartą na 60-letniej pracy i doświadczeniu, ale i umiłowaniem gorącym przyrody, podziwem nad obfitością form, przepychem w kolorycie poszczególnych odmian, ogromną rozmaitością w budowie i przydatnością świata roślinnego. W pierwszej części autor podaje ogólne zasady mnożenia drzew i krzewów ozdobnych. Omawia więc sposoby rozmnażania z nasion, z odrostków, drogą sadzonkowania (z gałązek zdrewniałych, z pędów zielnych, z korzeni), odkładów, kopcowania, szczepienia, oczkowania. Dalej podaje zwięzłe ale jasne wskazówki o prowadzeniu szkółek drzew i krzewów ozdobnych, oraz sposoby pakowania i zabezpieczania od mrozów. Kilka zasadniczych uwag o cięciu drzew i krzewów ozdobnych, sadzenie, żywopłoty, krótka charakterystyka roślin nadających się na żywopłoty, oraz praktyczne wskazania o przesadzaniu drzew starszych zamykają pierwszą część tej cennej książki.

Druga część — to opisy poszczególnych gatunków i odmian drzew i krzewów ozdobnych. Opisy według układu alfabetycznego zawierają charakterystykę botaniczną gatunku czy odmiany, pochodzenie, określenie wartości zdobniczej, rady jak i gdzie danego gatunku użyć, wymagania glebowe, klimatyczne itd. Obok nazw naukowych łacińskich mamy nazwy polskie oraz w językach obcych (angielskim, niemieckim, francuskim, czeskim).

Wszystkie opisy autor podaje ze ścisłością znawcy-praktyka; ożywia je uwagami i spostrzeżeniami, zdobytymi w ciągu swej długoletniej pracy. Dzięki temu książka nie nuży nawet laika. Obok niezbędnych pojęć fachowych autor umiejętnie wprowadza zainteresowania czytelnika w bogaty świat przyrody, podkreślając wszędzie jego piękno. Swobodny język autora, którym wyodrębnia subtelne niekiedy różnice między odmianami, właściwie ujęta wartość zdobnicza poszczególnych odmian zdradzają znawstwo, estetykę i wysoką kulturę. W opisach tu i owdzie autor zwalcza zastarzałe, głęboko zakorzenione poglądy w ogrodnictwie. Tak np. znane mniemanie, jakoby rośliny pnące zawilgacają ściany, przy których są sadzone, zwalcza w kilku zdaniach i dowodzi, że jest wprost przeciwnie. Pnącza osuszają budynki.

Przy poszczególnych gatunkach, odmianach autor podaje najodpowiedniejszy sposób rozmnażania dla omawianej rośliny. Mamy więc w książce obfitość najrozmaitszych metod rozmnażania w zależności od różnorodności wymagań poszczególnych odmian.

Wszystko, czego autor nie jest zupełnie pewien, czego sam nie wypróbował, czy też z czym się nie zetknął w swej długoletniej pracy, poleca do prób, zwraca na to uwagę.

We wstępie następnej części autor znowu daje zestawienie różnic między drzewami liściastymi, a iglastymi, wszystkie warianty rozmnażania, odpowiednie dla iglaków, i wreszcie obszerne ich opisy jak przy liściastych.

Szata zewnętrzna książki robi bardzo miłe wrażenie. Piękne zdjęcia, czytelny druk, kursywa w nazwach, papier (na nasze stosunki) dobry, staranna korekta. Całość dozna niewątpliwie dobrego przyjęcia i odda wielkie usługi nie tylko ogrodnikom ale i rzeszom miłośników.

*Inż. Antoni Szufleta.*

# Program radiowy dla wsi.

*W niedzielę, dnia 13.II 38 r.* w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

*O godz. 8.45* pogadanka p. t.: „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym".

*O godz. 14.45* w popołudniowej audycji dla wsi „Przegląd rynków produktów rolnych".

*O godz. 15.10* pogadanka p. t.: „Morze gwarantuje dobrobyt", p. Stanisława Zadrożnego.

*O godz. 15.25* p. Wacław Przytocki wygłosi informacyjną pogadankę p. t.: „Książki, które rolnik winien poznać".

*W poniedziałek, dn. 14.II. o godz. 18.35* pogadanka dla gospodyń wiejskich p. Stanisławy Kudelskiej p. t.: „Przygotujmy się do obrony rodziny i kraju".

*O godz. 18.45* inż. Bronisław Hellwig wygłosi pogadankę p. t. „Rolniku, siej dobre nasiona".

*We wtorek, dnia 15.II. o godz. 18.35* dr. Jerzy Pilecki wygłosi z Poznania aktualną pogadankę p. t.: „Czy nawozy sztuczne są za drogie?"

*O godz. 18.45* „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

*W środę, dn. 16.II. o godz. 18.35* „Wiadomości rolnicze"

*O godz. 18.50* p. Jan Motyka, gospodarz z Białostockiego, wygłosi praktyczną pogadankę p. t.: „Seradela — niedoceniona roślina".

*W czwartek, dn. 17.II. o godz. 18.35* „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

*W piątek, dn. 18.II. o godz. 18.35* pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t.: „Jak zaprojektować wiejski ogródek kwiatowy“, wygłosi inż. Anna Gajewska.

*O godz. 18.45* „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

*W sobotę, dnia 19.II. o godz. 18.35* „Nowiny leśne“ w opracowaniu red. Leonarda Chołowskiego.

*O godz. 18.45* mgr. Stanisław Miłkowski wygłosi pogadankę p. t.: „Spółdzielczość w przemyśle ludowym“.

# WIADOMOSCI BIEŻĄCE

*RÓŻNE.*

## POSIEDZENIE ZARZĄDU KOŁA ROLNIKÓW SEJMU I SENATU R. P.

W dniu 1 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła Rolników Sejmu i Senatu pod przewodnictwem prezesa Koła, pos. Sobczyka. Na porządku dziennym były rozpatrywane sprawy: 1) zwołanie w najbliższym czasie plenum Koła, na którym członek Koła Rolników, poseł Brunon Sikorski, wygłosi referat na temat możliwości udziału wsi w unarodowianiu handlu i przemysłu w Polsce. Na zebranie postanowiono zaprosić przedstawicieli resortów gospodarczych i reprezentantów odnośnych organizacyj. 2) W związku z toczącymi się pracami Koła Rolników, dotyczącymi przebudowy ustroju rolnego w Polsce, postanowiono odbyć kilka plenarnych posiedzeń Koła i przeprowadzić dyskusję nad referatami, które zgodzili się wygłosić profesorowie katedr ekonomiki rolniczej. 3) Wysłuchano sprawozdania sekcji oddłużeniowej Koła Rolników i upoważniono posła Mirskiego do złożenia do laski marszałkowskiej projektu ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. z 1936 r. nr. 5, poz. 59). Projekt ustawy obejmuje zagadnienia spłaty długów papierami wartościowymi, zmniejszenie zadłużenia drobnych rolników, którzy nie mogą parcelować swych gospodarstw oraz postępowanie układowo-likwidacyjne. W wolnych wnioskach poruszono sprawę ustawy naftowej. W sprawie tej Zarząd upoważnił posła Dudzińskiego do zwołania zebrania zainteresowanych celem omówienia tej sprawy z punktu widzenia rolniczego.

## ZEBRANIE ZARZĄDU SEKCJI ORGANIZACYJ OGÓLNO - ROLNICZYCH.

Pod przewodnictwem sen. Kleszczyńskiego w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. odbyło się zebranie Zarządu Sekcji Organizacyj Ogólno - Rolniczych Związku. Przedmiotem obrad było w pierwszym rzędzie rozpatrzenie tez komisji powołanej uchwałą Zarządu Sekcji z dnia 16 października 1937 r., w celu opracowania sprawy finansowania kierownictwa prac nad podniesieniem rolnictwa, prowadzonych na terenie powiatów (patrz nr. 51 „Życia Rolniczego“ z r. 1937) — oraz zapoznanie się z pracami Centralnego Komitetu do Spraw Pracowników Agronomii Społecznej. Tezy komisji po wprowadzeniu szeregu poprawek, przyjęto, nie ustalając jedynie minimum odsetka od globalnej kwoty budżetu samorządu powiatowego, jaki przeznaczony być winien na popieranie rolnictwa; wymienione między innymi odsetki zdecydowano ustalić po szczegółowym zbadaniu sprawy budżetów powiatowych.

Odnośnie prac prowadzonych przez Centralny Komitet do Spraw Pracowników Agronomii Społecznej w sprawie teoretycznego przygotowania kandydatów na pracowników tego typu Zarząd stwierdził niedostateczne obecne ich przygotowanie i, nie przesądzając form usystematyzowania wyżej wymienionej sprawy, polecił prezydium komitetu, w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwem Rolnictwa i R. R., kontynuować starania, zmierzające do ustalenia i usystematyzowania sprawy teoretycznego przygotowania kandydatów na pracowników agronomii społecznej.

## KONFERENCJA W SPRAWIE PRZEPISÓW SŁUŻBOWYCH DLA URZĘDNIKÓW IZB ROLNICZYCH.

W pierwszych dniach grudnia odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. konferencja w sprawie przepisów służbowych dla urzędników izb rolniczych z udziałem prezesów i dyrektorów izb rolniczych

Zw. Stow. Pracowników Izb Roln. wskazywał w swoim czasie w memoriałach, że sprawa emerytur, wysokości uposażenia oraz stałości stosunku służbowego wymaga poważnych i wnikliwych studiów. Ministerstwo, licząc się z opinią Związku, powołało komisję, której zlecono dokładne przestudiowanie tych trzech problemów. Ponadto Ministerstwo zaangażowało specjalistę ubezpieczeniowego, który ma przestudiować, czy i w jakiej formie izby rolnicze mogły by zabezpieczyć emerytury swoim urzędnikom.

Związek stara się, by do Komisji powołany został również jego przedstawiciel. O poparcie w tym względzie zwrócił się też do prezesów izb rolniczych.

Przy omawianiu wymienionych trzech problemów wyłoniło się między innymi pytanie, co należało rozumieć przez stałość stosunku służbowego? Odpowiedź na nie jest niesłychanie łatwa, gdyż zarówno przed wojną, jak i w powojennych uporządkowanych państwach, posiadających dobrą, praworządną administrację rządową i samorządową, zorganizowaną w sposób należyty, istnieje pojęcie urzędnika stałego, przez którego rozumie się pracownika, który może być zwolniony ze służby państwowej jedynie w drodze wyroku dyscyplinarnego. Dzięki temu, w państwach praworządnych, zapewniających urzędnikom stałość pracy, urzędnik został wyniesiony na właściwą płaszczyznę, zapewniającą mu poszanowanie społeczeństwa, ale zarazem wpajającą w niego poczucie odpowiedzialności, obowiązkowości.

Związek Stow. Pracowników Izb Rolniczych zda-

je sobie sprawę, że nie wszyscy pracownicy izb rolniczych mogą być stabilizowani. Cały szereg pracowników wykonuje pracę sezonową, inni tylko taką, która po okresie kilku lat kontynuowaną nie będzie. Inni znowu mają charakter przejściowy, traktując dane stanowisko jako odskocznię lub okres przygotowawczy. Ta kategoria pracowników nie może być ustaloną, gdyż stabilizowanymi mogą być wyłącznie pracownicy ci, których praca w izbie będzie wykonywana zawsze i stale i wykazywać będzie tendencję ewolucyjną, gdyż związana jest z ewolucją rolnictwa.

Niebezpieczne jest „pojęcie zwolnienia dla dobra służby", gdyż aż nazbyt często odgrywają tu rolę momenty nie mające nic wspólnego z prawdziwym „dobrem służby", a raczej są związane z rzeczami zupełnie ubocznymi. Powinna być przyjęta zasada, że jedynie może być mowa o usunięciu urzędnika „dla dobra służby", jeżeli stanowiska służbowe powierzane są ludziom bez fachowego przygotowania. Dlatego Związek doceniając znaczenie i wartość naukowego przygotowania pracownika izby rolniczej, przed kilkoma miesiącami zwrócił się do prezesów i zarządów izb rolniczych z memoriałem, aby stanowiska fachowe były w izbach rolniczych powierzane jedynie i wyłącznie fachowcom. Działy techniczne winny być obsadzane przez inżynierów - rolników, ekonomiczne przez ekonomików, a administracyjne wyłącznie przez prawników. W takim ujęciu pojęcie „dobro służby" nie może stanowić podstawy do uzasadnienia rozwiązania stosunku służbowego. W ten a nie inny sposób należy rozumieć rzekomą „absolutną" nierozerwalność stosunku służbowego.

Skolei nasuwa się pytanie, czy stałość stosunku służbowego nierozerwalnie łączy się z pojęciem zaopatrzenia emerytalnego? Należy odpowiedzieć stanowczo negatywnie. Można mieć zapewnioną stałość stosunku służbowego, a nie posiadać równocześnie w tej samej instytucji zaopatrzenia emerytalnego, lecz być zabezpieczonym np. w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, czy też w Zakładzie Emerytalnym. Ze stałości stosunku służbowego wypływa ta korzyść, że urzędnik dobry, moralny, stojący na odpowiedniej wyżynie godności osobistej, ze stanowiska służbowego zwolniony być nie może. Wyjątek stanowią te wypadki, które tak dalece dyskwalifikują danego urzędnika, że władza służbowa musi go przekazać komisji dyscyplinarnej dla uzyskania wyroku zwalniającego. Związek staje w obronie pożytecznych i dobrych urzędników i dlatego podjął walkę o zapewnienie im stałej pracy.

Czy urzędnik stały po wysłużeniu 30 czy 35 lat służby otrzyma od izby rolniczej emeryturę, czy też od Z. U. S., to Związek nasz całkowicie oddziela od stałości stosunku służbowego. Dlatego zaopatrzenie emerytalne jest dla nas problemem w samym sobie całkowicie niezależnym od stałości stosunku służbowego.

W memoriale Związku, złożonym ministrowi Rolnictwa i R. R. dokładnie wyłuszczony został pogląd pracowników izb rolniczych na tytuł do zaopatrzenia emerytalnego urzędników izb rolniczych.

Związek podziela wszystkie obawy wyrażone przez Ministerstwo Rolnictwa co do tego, że większość izb roln. nie była by w stanie utworzyć własnych funduszy emerytalnych, a tym samym nie mogła by z własnych funduszów dać zaopatrzenia emerytalnego swoim urzędnikom. Dlatego też Zw. wysunął tezę zasadniczą dla wszystkich urzędników samorządu tak terytorialnego jak gospodarczego, jak też zawodowego, utworzyć jeden wspólny Zakład Emerytalny Pracowników Samorządowych, zapewniający zaopatrzenie emerytalne na zasadach jednolitych urzędnikom wszystkich samorządów. Fundusze zakładu powstały by: 1) przez wpłacenie w formie zwrotu składek przez Z. U. S. sum za urzędników samorządowych, dotychczas w tym Zakładzie ubezpieczonych, 2) z sum wpłaconych przez urzędników do specjalnych funduszów emerytalnych, istniejących przy samorządach, 3) z sum za tak zw. „lata wykupione" przez urzędników, 4) ze specjalnych dotacyj i zapisów.

Za podstawę prawną takiego zakładu proponuje Związek przyjąć projekt ustawy, opracowany przez Związek Pracowników Administracji Samorządowej. Przewiduje on, że w projektowanym zakładzie było by ubezpieczonych około 50.000 urzędników, a licząc przeciętnie na jednego urzędnika wpłatę z tytułu wyżej podanych przynajmniej 5.000 zł, zakład już w pierwszym roku powstania dysponował by sumą 25.000.000 zł, która daje dostateczną gwarancję, że zakład należycie i bez jakiegokolwiek ryzyka sprosta swoim zadaniom.

Natomiast w sposób kategoryczny Związek przeciwstawia się wszelkim próbow połowicznego rozwiązania problemu, nie wyłączając projektu tzw. „ubezpieczenia oszczędnościowego". Nic nie ma przeciwko temu, aby to ubezpieczenie istniało jako dodatkowe i posiłkowe, jednak przy zasadniczym realnym zabezpieczeniu emerytalnym pracowników izb rolniczych drogą ustawową w rozciągłości nie mniejszej, jak posiadają pracownicy administracji rządowej, a co najmniej — opartej na zasadach, przewidzianych dla pracowników samorządu terytorialnego. Każde inne uregulowanie tej sprawy było by niesłychanie wielką krzywdą dla pracowników izb rolniczych, oddających swe siły, zdolności i wiedzę dla dobra 30 milionów ludności rolniczej w Polsce. Ten zasadniczy postulat jest dla członków Związku tak istotny i tak ważny, że zorganizowani urzędnicy izb rolniczych walczyć o niego będą w sposób zdecydowany i wszelkimi środkami dozwolonymi konstytucyjnie. Uważają bowiem, że urzędnicy samorządu gospodarczego w zakresie zaopatrzenia emerytalnego nie mogą być pariasami, stanowiącymi wyjątek w wielkiej rodzinie urzędników samorządowych i gorzej potraktowani niż służba i woźni w urzędach państwowych.

W sprawie wynagradzania pracowników izb rolniczych wyłuszczony został pogląd Związku w memoriale z dnia 6 października ub. roku do ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. Natomiast Związek uważa, że sprawa ustalenia wynagrodzeń służbowych nie może być załatwiona jednolicie i schematycznie dla wszystkich izb rolniczych. Przed ustaleniem stanowisk konieczne jest uchwalenie przez zarządy izb statutów organizacyjnych biur i instrukcyj służbowych. W izbach rolniczych, zatrudniających z górą 150 urzędników nie do pomyślenia jest taki ustrój

biura, aby jedynym i wyłącznym kierownikiem był dyrektor, i w tym wypadku konieczne jest wprowadzenie instytucji pośredniej albo • w osobach kilku wicedyrektorów, albo naczelników wydziałów. Natomiast w izbach, zatrudniających 20 — 30 urzędników podział na wydziały był by pozbawiony uzasadnienia.

Do spraw stanowisk służbowych zajmuje Związek stanowisko zasadnicze tego rodzaju, że minister Rolnictwa nie ma uprawnienia ustawowego do nadawania tytułów urzędnikom izb rolniczych, oraz nie ma żadnej podstawy prawnej do tworzenia stanowisk w izbach rolniczych. Uprawnienie takie stanowczo nie wynika z art. 46 rozp. o izbach rolniczych. Tworzenie stanowisk i nadawanie tym stanowiskom tytułów jest wyłączną kompetencją organów izby rolniczej. Z tych względów zasadniczo sprzeciwiać się będzie Związek umieszczeniu jakichkolwiek tytułów w pragmatyce służbowej, gdyż czegoś podobnego nie znajduje się w pragmatyce dla urzędników państwowych, ani w innych pragmatykach służbowych. Ustawy i przepisy uposażeniowe przewidują jedynie grupy uposażeniowe, przeto uważa Związek za słuszne umieszczenie w pragmatyce dla urzędników izby pewnej ilości grup uposażeniowych bez wymieniania tytułów. Tytułu „inspektor“ nie uważa Związek za jedynie nadający się dla urzędnika izby i uważa, że w interesie powagi i autorytetu urzędników izb rolniczych konieczne będzie wprowadzić tytuły naczelników wydziału, radców prawnych i ekonomicznych, kierowników oddziałów, wicedyrektorów itp. Nie widzi bowiem uzasadnienia dla stanowiska negującego urzędnikom izb rolniczych prawa do takiego rodzaju tytułów, jeżeli w zarządzie miejskim 25 - tysięcznego miasta są tytuły radcy prawnego, radcy administracyjnego, naczelnika wydziału, dyrektora kanalizacji itp. Zasadniczo sprzeciwiać się będzie Związek tendencjom sprowadzenia powagi urzędnika izb rolniczych poniżej powagi urzędnika państwowego, gdyż dość często słyszy się, że urzędnicy izb rolniczych nie mogą mieć takich tytułów, jak urzędnicy państwowi. Taki pogląd jest dziwny i niezrozumiały, a co najważniejsze wygłaszany jedynie w stosunku do pracowników izb rolniczych, podczas gdy w innych samorządach gospodarczych, nie mówiąc już o terytorialnych, a nawet w instytucjach prywatnych są nadawane tytuły analogiczne do tytułów państwowych i nikt w tym nie widzi nic zdrożnego.

## Z RADY LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dni 31 stycznia rb. odbyło się doroczne zebranie budżetowe Rady Lwowskiej Izby Rolniczej pod przewodnictwem prezesa, dr. Kazimierza Papary. W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu zabierało głos wielu mówców, oceniając na ogół dodatnio pracę samorządu rolniczego na terenie Małopolski Wschodniej. Między innymi zabierał głos radca Izby, sen. Ostap Łucki, z którego przemówienia przytaczamy poniżej niektóre charakterystyczne ustępy: Spoglądając wstecz na kilkuletnią działalność Lwowskiej Izby Rolniczej, obejmującą obszar trzech województw Małopolski Wschodniej, mówca stwierdza, że Izba na ogół dobrze zdała swój egzamin i coraz bardziej wrasta w teren. Uszczęśliwianie rolnictwa z góry nie jest metodą właściwą. Przeciwnie, pracę nad podniesieniem rolnictwa należy oprzeć o inicjatywę i współpracę, płynącą z dołu, od rzesz rolniczych. Izba Lwowska, idąc tą właśnie drogą, działa słusznie, nie narzuca bowiem swych dyspozycji organizacjom rolniczym, ale raczej koordynuje i sprzęga ich działalność w ramach planu prac. Stwierdzając fakt wielkiego przeludnienia wsi na terenie Małopolski Wschodniej i nienormalną strukturę agrarną, sen. Łucki wypowiada się przeciwko zaognianiu stosunków socjalnych między mniejszą i większą własnością; odpowiednie reformy, zdaniem mówcy, winny być przeprowadzane stopniowo, ewolucyjnie. I w tym zakresie Izba Lwowska okazała dobrą wolę i umiejętność znalezienia właściwej drogi działania pomiędzy interesami mniejszej i większej własności. Stosunek prezesa i zarządu Izby do potrzeb wszystkich grup ludności rolniczej na terenie Izby mówca uważa za rzeczowy i lojalny. Mniej pozytywnie ocenia sen. Łucki działalność samorządu terytorialnego w zakresie spraw rolniczych, podkreślając w swym przemówieniu, że ta dziedzina powinna być pozostawiona wyłącznie fachowemu samorządowi rolniczemu, natomiast samorządy powiatowe i gminne winny zająć się swoimi bezpośrednimi zadaniami, jak drogi, zdrowotność, opieka społeczna itp. „Na horyzoncie, mówi sen. Łucki, zaczynają gromadzić się pewne chmury nad samorządem rolniczym. Jesteśmy jednak gotowi bronić naszej Izby Rolniczej, uważając ją za instytucję dobrą i pożyteczną dla kraju“. Wśród innych mówców zabrał głos również wybitny przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, radca Izby, ks. płk. Panaś, wypowiadając szereg uwag pod adresem niektórych działów pracy Izby, ustosunkowując się na ogół dodatnio do jej działalności i uznając za objaw pomyślny, że fachowy samorząd rolniczy w tej części kraju staje się coraz bardziej terenem szlachetnej emulacji i współpracy ludności polskiej i ruskiej w dziedzinie spraw gospodarczych.

## O OBNIŻENIE KOSZTÓW PRZEWOZU NAWOZÓW POTASOWYCH.

Białostocka Izba Rolnicza zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o obniżkę taryf przy przewozie nawozów sztucznych, zwłaszcza zaś tańszych nawozów potasowych i kainitu, na teren woj. białostockiego. Na podstawie dotychczasowych przepisów koszt przewozu nawozów sztucznych oblicza się według tych samych stawek bez względu na cenę fabryczną poszczególnych nawozów. Powoduje to wielką rozpiętość w procencie kosztów przewozu w stosunku do wartości nawozu. I tak na przykład, gdy koszt przewozu nawozów azotowych i superfosfatów wynosi od 5 do 10 procent ich wartości, to koszt przewozu nawozów potasowych dochodzi na przykład przy kainicie do 60 proc. Mianowicie cena fabryczna 1 q kainitu wynosi przeciętnie 2 zł., koszt zaś transportu do stacji kolejowych na terenie woj. białostockiego wynosi przeciętnie 1.20 zł. od 1 q. Jest to niewspółmierne, zdaniem Izby, obciążenie tego nawozu w porównaniu z innymi i przyczynia się do znacznego jego podrożenia w handlu detalicznym (ok. 4 zł za 1 q czyli 100 proc. wyżej ceny fabrycznej). Przy soli potasowej koszt przewozu waha się w granicach 20 procent, zaś kalimagnezji — 15 — 20

procent ich wartości. Mając powyższe na uwadze, oraz ze względu na klęskę posuchy 1937 r., która spowodowała spadek pogłowia zwierząt gospodarskich, a co zatem idzie zmniejszenie ilości nawozu naturalnego — Izba Białostocka prosi o zastosowanie ulgowych taryf dla nawozów potasowych, zwłaszcza wobec przejawiającego się dużego zainteresowania rolników tymi nawozami, których cena detaliczna powinna ulec zmniejszeniu.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY JAJ NA WAGĘ.

W końcu stycznia rb. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. złożył do Ministerstwa Przemysłu i Handlu opinię w sprawie uregulowania sprzedaży jaj w wewnętrznym handlu detalicznym. Zdaniem Związku wprowadzenie systemu sprzedaży jaj na wagę wyłącznie w obrocie detalicznym nie odniesie pożądanego skutku organizacji zbytu tego produktu, o ile przymusem handlu jajami na wagę nie objęty zostanie również handel hurtowy oraz zakup jaj od producenta.

DELEGAT ROLNICTWA DO RADY MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA.

Na początku roku bież. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zwróciło się do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. o delegowanie swego przedstawiciela do Rady Muzeum. Delegatem tym został p. Stanisław Miklaszewski, wicedyrektor Związku.

DELEGAT ROLNICTWA W RADZIE PORTOWEJ GDYNI.

Pismem z dnia 14 stycznia rb. Urząd Morski w Gdyni zwrócił się do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. o delegowanie przedstawiciela samorządu rolniczego do Rady Portowej w Gdyni na okres roku bieżącego. Ponieważ mandat w Radzie portu z ramienia samorządu rolniczego ma terytorialnie najbliżej położona izba rolnicza, delegatem rolnictwa mianowany został p. Jan Donimirski, prezes Pomorskiej Izby Rolniczej.

ANKIETA W SPRAWIE CHORÓB W OBORACH ZARODOWYCH.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. rozesłał ostatnio do 13 związków hodowlanych ankietę, mającą na celu zorientowanie się w akcji zwalczania chorób w oborach i opracowania wniosków na najbliższe zebranie komisji do spraw hodowli, mających na celu przede wszystkim zapobieżenie stratom hodowców i usunięciu niektórych trudności przy zwalczaniu chorób zakaźnych w oborach związkowych. Dotyczy to przede wszystkim gruźlicy i zakaźnego ronienia, oraz innych niebezpiecznych chorób, występujących najczęściej u poszczególnych hodowców.

## *Z ZAGRANICY.*

AUSTRIA SPROWADZA ZBOŻE Z AMERYKI.

Na pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego udzielił rząd austriacki zezwolenia na przywóz 2.000 wagonów zboża amerykańskiego po znacznie zniżonej stawce celnej. Większa część zboża amerykańskiego nadeszła już do Hamburga, skąd zostanie drogą wodną i kolejową przesłana do Austrii. Poza zbożem amerykańskim sprowadza Austria w najbliższych dniach większą ilość pszenicy z Rumunii, przeznaczoną dla południowych okręgów podalpejskich. Jednocześnie warto wspomnieć o ostatnim układzie, który zawarła Austria z Łotwą, w myśl którego Łotwa ma dostarczyć partię żyta w zamian za wyroby przemysłu austriackiego.

ŚWIATOWA PRODUKCJA ZBÓŻ W ROKU 1937.

W ostatnim sprawozdaniu Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie z grudnia 1937 r. opublikowano dane cyfrowe, dotyczące światowej powierzchni upraw oraz zbiorów zbóż w roku 1937. Dla porównania podano również powierzchnię upraw i zbiory z roku poprzedniego oraz przeciętną z okresu 1931-35. W tablicy uwzględniono powierzchnię upraw w ha, zbiory w 1.000 q.

| | 1937 | 1936 | 1931/35 |
|---|---|---|---|
| Pszenica | | | |
| powierzchnia upraw | 101,422 | 94,408 | 95,851 |
| zbiory . . . . . . | 965,899 | 899,957 | 951,641 |
| Żyto | | | |
| powierzchnia upraw | 18,704 | 18,612 | 18,299 |
| zbiory . . . . . . | 218,633 | 220,000 | 232,766 |
| Jęczmień | | | |
| powierzchnia upraw | 23,474 | 22,488 | 23,119 |
| zbiory . . . . . . | 272,921 | 263,460 | 269,367 |
| Owies | | | |
| powierzchnia upraw | 36,735 | 36,255 | 38,334 |
| zbiory . . . . . . | 448,586 | 390,354 | 441,862 |

Porównując powyższe dane cyfrowe, widzimy, że w roku 1937 zbiory pszenicy, jęczmienia i owsa były lepsze od przeciętnej z okresu 1931-35 i tak dla pszenicy o + 1.5%, jęczmienia + 1.3%, owsa + 1.5%, dla żyta natomiast były gorsze o — 6.1%.

WYWÓZ PSZENICY Z RUMUNII.

Według komunikatu rumuńskiego urzędu zbożowego wywieziono z Rumunii do końca grudnia 1937 r. łącznie do wszystkich państw 667.525 t. pszenicy. Z tej sumy przypadają: do Anglii 86.266 t., Austrii 54.700 t., Belgii 152.008 t., Czechosłowacji 40.225 t., Danii 3.955 t., Szwajcarii 52.862 t., Niemiec 51.993 t., Grecji 112.480 t., Włoch 12.000 t., Malty 10.550 t., Norwegii 6.205 t., Holandii 43.510 t., Palestyny 4.271 t., Portugalii 3.500 t., Hiszpanii 4.450 t., *Polski 28.300 t.* i do Francji 250 t. Jednocześnie dowiadujemy się o wznowieniu premii wywozowej na pszenicę, której wypłata została zawieszona w dniu 10 grudnia 1937 roku.

STAN ZAOPATRZENIA AUSTRII W KUKURYDZĘ.

Obecne zapasy kukurydzy Austrii nie są zbyt obfite. Zamiast kukurydzy rolnictwo spasa ziemniaki, których zbiory były w r. b. obfite, tak że zapotrzebowanie na to zboże w ostatnim czasie znacznie nawet spadło. Dla dalszego zaopatrzenia rynku austriackiego w kukurydzę przewiduje się sprowadzenie jej koleją z Jugosławii i Węgier. Zakaz wywozu kukurydzy ze strony Rumunii nie wywołał w Austrii żadnych komplikacji, ponieważ istnieje jeszcze możliwość sprowadzenia kukurydzy z Bułgarii.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*

DN

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.